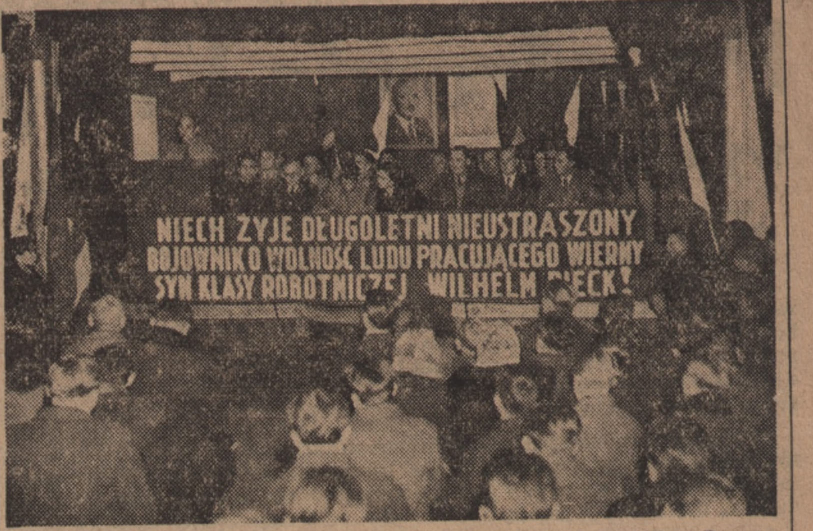
Dziś w 8-stronnym numerze: Kultura i Sztuka

Wyd. A

ILUSTROWANY
KURIER POLSKI

Cena 15 gr

ROK VII (1951) Niedziela, 7 stycznia Nr 7 (1860)



Przyjaźń między Polską Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną cementuje się coraz bardziej, wzmacniając tym samym obóz światowego pokoju. Jednym z jej przejawów były wielkie manifestacje, zorganizowane przez masy pracujące Polski w dniu 75 rocznicy urodzin Prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Wilhelma Piecka, długoletniego, nieustraszonego bojownika o wolność ludu pracującego.

Ostatnio odbyła się w Ursusie k. Warszawy uroczystość nazwania im. W. Piecka istniejącego przy tamtejszych zakładach przemysłowych ośrodka szkolenia zawodowego. Na zdjęciu fragment z tej niecodziennej uroczystości. W głębi, za stołem prezydialnym, portrety Prezydenta RP Bolesława Bieruta i Prezydenta NRD, Wilhelma Piecka.

Masy pracujące podejmują nowe zobowiązania

Walka o oszczędność

to podniesienie dobrobytu i przyspieszenie budowy podstawsocjalizmu w Polsce

WARSZAWA (PAP) — Robotnicy wszystkich gałęzi gospodarki narodowej rozumiejąc iż walka o oszczędność to walka o podniesienie dobrobytu, o przyśpieszenie budowy podstaw socjalizmu w Polsce, w drugim roku Planu 6-letniego podejmują liczne zobowiązania dotyczące obniżki kosztów własnych, podniesienia wydajności pracy, przyśpieszenia obiegu środków obrotowych, zmniejszenia zużycia surowców, półfabrykatów, narzędzi itd.

Zobowiązania te są przejawem zrozumienia wśród najszerszych mas faktu, że ich codzienna usilna praca w pierwszym roku Planu 6-letniego umożliwiła Rządowi Ludowemu przeprowadzenie obniżki cen niektórych artykułów pierwszej potrzeby i artykułów inwestycyjnych.

Równocześnie napływają z całego kraju meldunki o wspaniałych osiągnięciach oszczędnościowych, uzyskanych przy realizacji zobowiązań podjętych w roku ubiegłym.

Wśród zobowiązań oszczędnościowych na czoło wysuwają się postanowienia maszynistów parowozowych PKP i palaczy kotłowych, którzy zadeklarowali zmniejszenie zużycia węgla.

M. in. do współzawodnictwa w oszczędności węgla przystąpiły załogi 5 parowozowni największych węzłów kolejowych województwa szczecińskiego. Wśród kolejarzy tych parowozowni przoduje maszynista węzła kolejowego Szczecin — Główny, który w ciągu 3 ostatnich miesięcy roku ub. zaoszczędził 90 ton węgla.

*

Długookresowe zobowiązania w zakresie podniesienia jakości produkcji o obniżce kosztów własnych i zwiększenie oszczędności podjęły załogi wielu fabryk Wybrzeża. Do czołowych zakładów, których załoga szczyci się znacznymi osiągnięciami w tej dziedzinie, należą Portowe Zakłady Przemysłu Tłuszczowego i Olejarskiego.

Biuletyn Światowej Rady Pokojowej

PARYŻ (PAP) Z Meksyku nadszedł następujący telegram: „Na wielkim wiecu Giral i Roces złożyli sprawozdanie z obrad i uchwał II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w Warszawie.

Zebrani powitali z entuzjazmem utworzenie Światowej Rady Pokoju i zobowiązali się poświęcić wszystkie swe wysiłki wprowadzeniu w życie uchwał Kongresu Warszawskiego".

Z Ekwadoru donoszą, że Komitet Obrońców Pokoju zorganizował wiec, na którym zaaprobowano uchwały Kongresu Warszawskiego. Na wiecu przemawiali: dr Angel Paredes i pani Roma Danila.

Chwała bohaterom walk o wyzwolenie

MOSKWA (PAP) Agencja TASS podaje z północnej Korei, że Prezydium Najwyższego Zgromadzenia Narodowego Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej opublikowało dekret o przyznaniu tytułu bohatera Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej — oficerom, sierżantom i żołnierzom Koreańskiej Armii Ludowej, którzy wyróżnili się w walkach o jedność, wolność i niezawisłość swej ojczyzny.

Odznaczonym wręczono jednocześnie medale złotej gwiazdy oraz order sztandaru państwowego I stopnia za wykazanie męstwa i bohaterskich czynów w sprawiedliwej wojnie narodowej przeciwko zbrojnej agresji imperialistów amerykańskich.

Wymiana depesz noworocznych

WARSZAWA (PAP). Z okazji Nowego Roku Polski Komitet Obrońców Pokoju otrzymał dalsze liczne depesze od bojowników pokoju z zagranicy z życzeniami zwycięstwa we wspólnej walce o pokój światowy. M. in. Bułgarski Komitet Obrońców Pokoju przesyłając braterskie życzenia noworoczne, pisze:

„W Nowym Roku zjednoczymy pod kierownictwem potężnego Związku Radzieckiego jeszcze bardziej nasze wysiłki w wielkiej bitwie narodów o pokrzyżowanie planów imperialistów, o utrwalenie pokoju światowego.

*

Studenci Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Szczecinie wystosowali również list do studentów Uniwersytetu im. Łomonosowa w Moskwie.

Konferencja biologów i medyków

ZAKOPANE (PAP) Na konferencję biologów, agrobiologów i medyków w Kuźnicach, przybyła podsekretarz stanu Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki dr Krassowska, powitana serdecznie przez przewodniczącego obrad prof. Michajłowa.

Jedenasty dzień konferencji poświęcony był całkowicie zagadnieniom filologii pawłowskiej.

Ostry protest dokerów francuskich

PARYŻ (PAP) Korespondent „Humanite" donosi z La Rochelle, iż mimo brutalnej presji ze strony władz dokerzy nadal odmawiają wyładowywania broni amerykańskiej.

W La Palice odbył się potężny wiec protestacyjny przeciwko remilitaryzacji Niemiec. Jeden z mówców oświadczył: „Nie chcemy, by we Francji działo się to samo co w Korei".

Eisenhower w Europie — to odbudowa Wehrmachtu

PARYŻ (PAP) W związku z zapowiedzianym przybyciem Eisenhowera do Paryża robotnicy licznych fabryk stolicy i przedmieść w rezolucjach na wiecach i zebraniach protestują przeciw obecności w Paryżu „europejskiego Mac Arthura".

W dziesiątkach rezolucji robotnicy nawołują do ogłoszenia strajku na znak protestu przeciwko zainstalowaniu kwatery Eisenhowera we Francji.

Robotnicy fabryki metalurgicznej „Voisin" oraz elektrowni w Issy Les Moulineaux oświadczają we wspólnej rezolucji:

„Niemieccy oficerowie, należący do tzw. „sztabu atlantyckiego będą mogli znów paradować bezkarnie po Paryżu". W Bordeaux i La Pallice, portach, które nie są dziś francuskie lecz amerykańskie, wyładowuje się sprzęt wojenny przeznaczony dla hitlerowców.

Jaka to zachęta dla Niemców żądnych odwetu!

Wzywamy wszystkich patriotów francuskich do ogłoszenia strajku protestacyjnego. Precz z Eisenhowerem! Precz z remilitaryzacją Niemiec Zachodnich. Precz z niewolą!

Dziennik „L'Humanite" pisze: „Eisenhower w Europie to wielki krok ku wojnie, to zwiększenie wydatków na zbrojenia, to odbudowa Wehrmachtu. Eisenhower przybywa — według własnych słów — po to, by przekonać się, czy „narody zachodnio-europejskie gotowe są ponieść konieczne ofiary". Francuzi powinni go przekonać, że Francja pragnie pokoju".

Plan wykonany z nadwyżką

MOSKWA (PAP) Prasa radziecka opublikowała meldunek ministra hutnictwa żelaznego ZSRR — Tewosjana, skierowany do Józefa Stalina o wykonaniu przez hutników radzieckich planu produkcji surówki, stali, walcówki i rur żelaznych, przewidzianego planem pięcioletnim na r. 1950.

W roku 1950 hutnicy radzieccy wyprodukowali ponad plan 2.200 tys. ton stali, 2.630 tys. walcówki i 440 tys. ton rur żelaznych.

Sukcesy Armii Ludowej Vietnamu

PEKIN (PAP) Agencja nowych Chin podaje komunikat rozgłośni „Głos Vietnamu", który stwierdza, że wojska Vietnamskiej Armii Ludowej dokonały w północnym Vietnamie szeregu ataków na pozycje francuskie w prowincjach, położonych na północ od Hanoi. Po wyzwoleniu południowej części prowincji Fu-To oddziały Vietnamskiej Armii Ludowej podjęły potężne natarcie w rejonach Da-Fuk (30 km na północ od Hanoi)

Oddziały Vietnamskiej Armii Ludowej zniszczyły w tym rejonie dwa wrogie bataliony. 80 żołnierzy francuskich zostało zabitych, pozostali z pułkownikiem na czele poddali się.

Fala bankructw we Francji

PARYŻ (PAP) Jak wynika z danych statystycznych opublikowanych przez dziennik „Humanite", w grudniu 1950 r. ogłoszono we Francji 695 bankructw i likwidacji przedsiębiorstw na mocy wyroków sądowych.

Na wszystkich frontach

Koreańska Armia Ludowa posuwa się naprzód

PEKIN (PAP) W ogłoszonym w dniu 6 stycznia w Phenianie komunikacie, dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej podaje, że jednostki Armii Ludowej i oddziały chińskich ochotników prowadzą nadal ofensywę na wszystkich frontach. Po przełamaniu zaciekłego oporu nieprzyjaciela, wojska ludowe wyzwoliły całkowicie w dniu 2 stycznia ważny punkt strategiczny Czhunczhon i jego okolice. Działające na środkowym odcinku frontu jednostki armii ludowej, po rozbiciu wojsk nieprzyjacielskich między Czhunczhonem a Seulem, oczyściły całkowicie linię kolejową Seul — Czhunczhon. Miasto Honczen zostało wyzwolone.

Działające na zachodnim odcinku frontu jednostki Armii Ludowej wyzwoliły cały obszar przylegający do prawego brzegu rzeki Hangan w jej dolnym biegu. Rzeka Hangan została sforsowana i wojska ludowe wyzwoliły miasta Kmpho i Inczon.

Na widowni politycznej

Nowy chwyt Trumana

Obok Marshalla ukazała się druga „gwiazda" polityczna i „sława" wojskowa na firmamencie świata zachodniego. Jest nią gen. Eisehower: wojskowy, pisarz i profesor w jednej osobie. „Silny człowiek Ameryki" — jak określa Eisenhowera prasa Hearsta i jego poplecznicy z partii demokratycznej i republikańskiej.

Gdy Marshall wrócił do polityki USA na stanowisko ministra obrony narodowej, jasnym się stało, że niedługo wybije również godzina Eisenhowera. Nie pierwszy to bowiem raz Eisenhower korzysta z protekcji Marshalla. Nie komu innemu, lecz szefowi sztabu amerykańskiego Marshallowi zawdzięcza swoje stanowisko naczelnego dowódcy wojsk alianckich w czasie ostatniej wojny. Winston Churchill darzył również dużym zaufaniem i sympatią generała. Zgadzali się całkowicie co do jednej ważnej sprawy; że nie należy śpieszyć się z otwarciem drugiego frontu. Armia radziecka krwawiła na wschodzie, a Eisenhower i Churchill odwlekali ofensywę w Europie narzekając „na niecierpliwość opinii, która nie rozumie skomplikowanych problemów wojskowych".

Eisenhower wraca znów do Europy. Tym razem jako dowódca naczelny armii atlantyckiej. Na stanowisko to wyniosła go z murów uniwersytetu w Columbii — gdzie pełnił funkcję prezesa, — uchwała konferencji rady bloku atlantyckiego w Brukseli. Eisenhower odrzucał oferty swoich politycznych wielbicieli, aby wysunąć jego kandydaturę w wyborach prezydenckich. Wtedy stwierdził, że ma dość polityki, a chce poświęcić się spokojnemu życiu w murach Uniwersytetu. Spokojne życie generała w Columbii miało przecież swoje głębokie cele polityczne. Mianowany jednocześnie kierownikiem komisji do spraw oświaty przy Krajowym Stowarzyszeniu Oświatowym, Eisenhower przyczynił się wydatnie do zmilitaryzowania uniwersytetów amerykańskich. Już w pierwszym przemówieniu generał oświadczył: „wszyscy jesteście dla mnie żołnierzami" i domagał się „krwi, ofiar i śmierci". Studentom dowodził, że wojna jest głównym narzędziem polityki narodowej. Rozwijał w licznych swoich przemówieniach idee światowej hegemonii Ameryki. Eisenhower jest również autorem poglądu, że szkolenie wojskowe jest ważniejsze niż nauka w pierwszej klasie szkoły podstawowej, a więc ważniejsze niż nauka czytania i pisania.

Wall Street uznała zapewne, że tak pomyślnie zaczętą pracę nad militaryzacją uniwersytetów amerykańskich mogą kontynuować inni. Generałowi wyznaczono ważniejsze zadanie: grabarza suwerenności krajów „marshallowskich" i promotora tej polityki, która ma zamienić Europę zachodnią w drugą Koreę. Do roli tej generał nadaje się znakomicie. Wojna dla Eisenhowera nie jest pierwszyzną, a jego pojęcia o suwerenności narodowej najlepiej oddaje następujące zdanie: „Świat dziś zbyt ciasny — dla sztywnych koncepcji suwerenności narodowej". Przekonanie to ułatwi generałowi współpracę z rządami Plevena i Attlee. Podobno już przed wyjazdem do Paryża — gdzie zamierza rozbić chwilowo kwaterę główną — generał uderzał bunczucznie i znacząco w stół, zapowiadając „kurs silnej ręki" wobec europejskich wasali, którzy „nie zdolni są zjednoczyć się i okrzepnąć w oporze wobec komunizmu".

„Plan Marshalla" zaaranżowany przez wielkiego przyjaciela Eisenhowera, zakończył się niepowodzeniem. Wiedząc że, Waszyngton pokłada duże nadzieje w nowym chwycie — tym razem w formie wspólnej armii europejskiej, poddanej jednolitemu amerykańskiemu dowództwu. Biały Dom spodziewa się, że silny „człowiek Ameryki" zamknie usta walczącej klasie robotniczej Europy i sterroryzuje mieszczaństwo, które odwraca się od szaleńczych zamierzeń Waszyngtonu i całe narody pchnie na pozycje wojny.

Czy Eisenhower będzie miał większe szczęście od Marshalla! Jeżeli nie liczyć licznych triumfów generała rozsianych po kartkach jego własnej książki pt. „Crusade in Europa", a sięgnąć do obiektywnych źródeł i ocen kampanii na Zachodzie, to strategia Eisenhowera wygląda gorzej niż blado. Szturm na Sycylię był w tym samym stopniu niedoskonałym posunięciem strategicznym, jak walki w Normandii dowodem zupełnej nieudolności gen. Pattona, jednego z podwładnych Eisenhowera. Ofensywa w Ardenach nie zakończyła się klęską jedynie dlatego, że Niemcy byli zmuszeni przerzucić dywizje na front wschodni, który przeszedł do natarcia. Nie wydaje się, żeby polityk Eisenhower z 1951 r. a takim być musi przede wszystkim na nowym stanowisku — okazał się zdolniejszy niż wojskowy z 1944 r.

Tymbardziej, że Europa dzisiejsza to nie ta z 1944 r. jęcząca pod okupacją i witająca wojska amerykańskie z radością. Jakie przyjęcie czeka Eisenhowera w Europie, niech świadczą przygotowania ludu paryskiego. Jak stolica Francji długa i szeroka, rozbrzmiewa w niej jedno hasło: Eisenhower to wojna! Niech żyje pokój! Eisenhower do Ameryki. Paryż powitać ma generała patriotycznym strajkiem. Bo Paryż, mówiąc słowami Thoreza, nie będzie walczył przeciw ZSRR, a gen. Eisenhower poto przyjeżdża do Europy, aby utopić ją w ogniu wojny. Już dziś można obliczać, że wysiłek Eisenhowera będzie przypominał budowle na ruchomych gruntach.

Słusznie zauważył jeden z delegatów konferencji w Brukseli, oceniając jej wyniki, następująco: „Dokonaliśmy tego, co powinniśmy byli dokonać, a teraz zobaczymy, czy nie rozsadzi nas dzieło naszych rąk". Mister Dulles, gdyby uchylił kulisy awantury koreańskiej, mógłby wiele powiedzieć o wypadkach, gdy dzieło rąk rozsadza samych mistrzów. Mister Dulles, który jest za kontynuowaniem polityki interwencji w Europie i przygotowań wojennych woli milczeć. Liczy, że tym razem historia się nie powtórzy. Liczy wbrew rozwojowi oczywistych faktów! Eisenhower nie był i nie będzie cudotwórca i nie zmieni biegu historii na progu nowego półwiecza. (PiW).

Państwo Ludowe w trosce o robotnika

Po zdrowie i wypoczynek

wyjedzie na wczasy 586 tys. osób w r. 1951

WARSZAWA (PAP) Fundusz Wczasów Pracowniczych CRZZ opracował już plan akcji wczasów na 1951 rok. Łącznie w rb. skorzysta z wczasów 586.250 osób, tj. o ponad 40.000 osób więcej, niż w roku 1950.

Stałe zwiększanie liczy miejsc na wczasach dzięki rozbudowie ośrodków FWP jest wyrazem troski Państwa Ludowego i ruchu zawodowego o zapewnienie robotnikowi najlepszego spędzenia wypoczynku.

W szczególności zwiększono znacznie ilość skierowań na wczasy dla przodowników pracy wraz z rodzinami oraz dla matek z dziećmi.

Z 14-dniowych wczasów skorzysta w rb. łącznie ponad 481.000 osób. Plan przewiduje znaczne zwiększenie liczby skierowań na tego rodzaju wczasy dla związkowców, zatrudnionych w szczególnie ważnych gospodarczo gałęziach przemysłu. M. in. wyjedzie na wczasy ponad 45.000 górników, ponad 39.000 robotników budowlanych, około 39.000 włókniarzy, ponad 38 000 metalowców oraz przeszło 21.000 robotników i pracowników przemysłu chemicznego.

Znaczny wzrost liczby skierowań na wczasy dla przodowników pracy wraz z rodzinami umożliwiony został dzięki przystosowaniu dla potrzeb wczasowiczów większej ilości specjalnych rodzinnych domków w Pobierowie nad Morzem. Łącznie 12.700 przodowników pracy wraz z rodzinami oraz matek z dziećmi skorzysta w 1951 r. z wczasów. Matki przebywające z dziećmi na wczasach, mają doskonałe warunki wypoczynku, gdyż dzieci są pod opieką specjalnie przeszkolonych pielęgniarek.

Plan przewiduje, że z 21-dniowych wczasów zdrojowych i wczasów specjalnych, przeznaczonych dla robotników o słabszym zdrowiu, np. górników, zagrożonych pylicą, zecerów zagrożonych ołowicą, skorzysta łącznie ponad 45.000 osób. 28-dniowe wczasy dla osób zagrożonych gruźlicą obejmą w tym roku 5.928 osób. Wszyscy korzystający z 21 i 28-dniowych wczasów zdrojowych i specjalnych otoczeni będą troskliwą opieką lekarską.

Rozszerzone zostały również wczasy turystyczne: narciarskie, kolarskie kajakowe, wczasy na statku „Bałtyk" itp. m. in. plan przewiduje, że w schroniskach górskich spędzi wczasy ok. 7.000 osób.

W r. 1951 przewidziana jest również wymiana wczasowiczów między krajami demokracji ludowej.

„Odwety" w Bułgarii

SOFIA (PAP) Na scenie Państwowego Teatru Narodowego w Dymitrowie, w Bułgarii odbyła się premiera sztuki Leona Kruczkowskiego — „Odwety".

Jest to pierwsza sztuka polska wystawiona po wojnie. Premiera „Odwetów" przekształciła się w manifestację przyjaźni polsko-bułgarskiej. W marcu wystawiona zostanie przez Teatr Narodowy w Sofii druga sztuka Kruczkowskiego pt. „Niemcy".

Echa Kongresu Pokoju

w opinii amerykańskiej

NOWY JORK (PAP) Mimo prześladowań bojowników o pokój, szerokie warstwy narody amerykańskiego odpowiadają pozytywnie na historyczne uchwały II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, wyrażające niezachwianą wolę narodów walki o pokój na całym świecie.

Organizacja partii postępowej w okręgu Alameda (stan Kalifornia) urządziła w Barclay wiec, na którym delegaci amerykańscy na kongres warszawski wygłosili referat Uczestnicy wiecu przyjęli jednomyślnie rezolucję, w której wzywają do zakazu broni atomowej i do pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej.

Ludzie o różnych poglądach politycznych i wierzeniach przesyłają do Trumana i do członków Kongresu listy, domagające się zapewnienia pokoju na całym świecie. Charakterystycznym przykładem jest ogłoszony w dzienniku „Daily Worker" list do Trumana od duchownych kościoła baptystów w Sping-Valley. W liście tym duchowni nawołują do wycofania z Korei wszystkich wojsk cudzoziemskich, do przyjęcia Chińskiej Republiki Ludowej w skład ONZ, do wydania zakazu bomby atomowej i do załatwienia konfliktu koreańskiego drogą pokojową.

Prowokacje b. „SS"

BERLIN (PAP). Dzienniki donoszą, że na terenie Dolnej Saksonii odbywają się publiczne zebrania byłych esesowców, którzy domagają się pełnej rehabilitacji SS, jako wstępnego warunku udziału wojsk niemieckich w „armii atlantyckiej", organizowanej przez Eisenhowera.

Świat z lotu wierzach

* BERLIN Radziecka delegacja, rządowa. bawiąca w Berlinie w związku z obchodem 75-lecia urodzin prezydenta NRD Wilhelma Piecka, złożyła wieniec u stóp pomnika żołnierzy radzieckich poległych podczas walk o Berlin

* OSLO W związku z przestawianiem gospodarki narodowej Norwegii na tory wojenne, w całym kraju szerzy się nieprzerwanie bezrobocie.

* TEL AVIV. Do Zgromadzenia Konstytucyjnego Państwa Izrael przybyła delegacja kobiet Jerozolimy i złożyła petycję, domagającą się ogłoszenia przez zgromadzenie protestu przeciwko uzbrojeniu Niemiec Zachodnich przez imperialistów amerykańskich.

* HELSINKI Prasa fińska donosi o dalszym wzroście cen w kraju Poważnie podrożały wyroby cukrownicze, tkaniny bawełniane, napoje wyskokowe

* KOPENHAGA Koła rządzące Danii rozniecają w kraju histerię wojenną, wykonując rozkazy Waszyngtonu Jak donosi dziennik „Politiken" władze miejskie Kopenhagi i okolic otrzymały nakaz wybudowania do 1 kwietnia br 670 schronów przeciwlotniczych.

NOWY SZLAK WODNY POŁĄCZY 5 MÓRZ

Kanał Wołga-Don

wspaniałym osiągnęciem pokojowego budownictwa ZSRR

MOSKWA (PAP) Prace przy budowie żeglownego kanału wołżańsko-dońskiego posuwają się w szybkim stale wzrastającym tempie naprzód Jak donoszą z terenów budowy, prace nie ustają ani na chwilę mimo fali silnych mrozów, która ogarnęła ostatnio tereny obwodu saratowskiego i stalingradzkiego na Ukrainie.

W odpowiedzi na uchwałę Rządu Radzieckiego o przyśpieszeniu budowy kanału Wołga-Don, budowniczowie tego potężnego węzła hydroenergetycznego postanowili wykonać przed terminem stojące przed nimi zadania.

Szybki termin uruchomienia kanału wołżańsko-dońskiego oraz nowego szlaku wodnego, który połączy 5 mórz europejskiej części ZSRR — postawił przed marynarką śródlądową ZSRR szereg poważnych zadań. Jak wiadomo, z chwilą oddania do użytku kanału Wołga-Don w basenie Morza Czarnego znajdzie się 30 tys. km żeglownych rzek.

Głównym ośrodkiem nowej wielkiej magistrali wodnej będzie „Morze Donieckie", którego długość wyniesie 180 km, a szerokość ponad 30 km. Potężny ten zbiornik dostarczać będzie wody dla irygacji stepów donieckich i salskich.

Jak twierdził minister marynarki śródlądowej ZSRR Szaszkow przystąpiono już do opracowania projektów nowych, wielkich portów i przystani na szlaku Wołga-Don.

Minister Szaszkow podkreślił, że w pierwszych latach eksploatacji nowego szlaku wodnego, obrót towarowy w donieckim basenie rzecznym wzrośnie 5—6 razy w porównaniu ze stanem obecnym. Wielkie nasilenie osiągnie także ruch pasażerski na nowej magistrali wodnej.

Młodzież hutnicza

podejmuje apel budowniczych Nowej Huty

KATOWICE (PAP) Murarz z Nowej Huty ZMP-owiec Ożański wezwał ostatnio załogi hutnicze całej Polski do lepszej i wydajniejszej pracy dla szybszego dostarczenia — wszystkich potrzebnych materiałów - budującej się w rekordowym tempie hucie-gigantowi.

W odpowiedzi na apel Ożańskiego 180 młodych robotników zorganizowanych w brygadach produkcyjnych huty „Kościuszko" zadeklarowało udział w walce o dalsze podniesienie wydajności pracy.

Wiele zobowiązań zostało już zrealizowanych.

Duży sukces w walce o jakość produkcji odniosła brygada młodzieżowa ze stalowni, pracująca pod kierownictwem pierwszego wytapiacza Henryka Kowola, zmniejszając ilość braków produkcyjnych do 0,9 proc.

„Potężna inwestycja Planu 6-letniego — Nowa Huta potrzebuje coraz więcej stali, jednego z podstawowych materiałów budowlanych. Zwiększając jakość i wydajność pracy przyczynimy się do jej szybszej budowy. Tak będziemy pracowali aby Nowa Huta — polski Komsomolsk — stała się wspaniałym dziełem rąk polskiej młodzieży.

Podarki dla dzieci Korei

wyrazem solidarności z narodem koreańskim

WARSZAWA (PAP) Akcja zbiórki podarków dla dzieci koreańskich objęła cały kraj. Na masowych zebraniacch, poświęconych omówieniu sytuacji na Korei, rozlega się silny głos dziesiątków tysięcy mieszkańców miast i wsi polskich, potępiających okrucieństwa, jakie popełniają interwenci amerykańscy w Korei. Udział szerokich mas w zbiórce daje wyraz solidarności społeczeństwa polskiego z narodem koreańskim.

Na zebraniu chłopów, członków koła gromadzkiego ZSCh w Gryfinie (woj. szczecińskie), wszyscy uczestnicy złożyli podarki dla dzieci koreańskich. W jednomyślnie uchwalonej rezolucji czytamy m. in.:

„Solidaryzujemy się w pełni z walką wyzwoleńczą bohaterskiego narodu koreańskiego, który wypiera ze swej ziemi agresorów amerykańskich. Głęboko odczuwamy cierpienia matek i dzieci koreańskich. Najlepszym wyrazem naszych uczuć dla narodu koreańskiego i naszej nieugiętej woli utrwalenia pokoju na świecie jest pomoc ofiarom agresji amerykańskiej w Korei".

Francuzi na żołdzie Mac Arthura

PARYŻ (PAP) Prasa paryska powołując się na informacje z Korei podaje, że walczący po stronie interwentów amerykańskich batalion najemników francuskich pod dowództwem międzynarodowego aferzysty generała Magrinverneret'a użyty został przez Mac Arthura jako straż tylna przy wycofywaniu się wojsk amerykańskich. Batalion ten został całkowicie okrążony przez znajdujące się w ofensywie oddziały Koreańskiej Armii Ludowej i znajduje się w krytycznym położeniu.

Sport

Konkurs skoków w Zakopanem

Zorganizowany przez PZN konkurs skoków narciarskich na skoczni w Dolinie Kościeliskiej wywołał duże zainteresowanie. Warunki śniegowe były dobre.

Konkurs wygrał Kozak (Gwardia) skoki: 33 i 33,5 m, nota — 216,5 pkt; 2) Knapp (NRD) — 32 i 36 m, nota — 215,0 pkt: 3) Kula (CWKS) — 31 i 34,5 m, nota — 209,4 pkt. Startowało 39 zawodników.

Konkurs ten był zakończeniem obozu kondycyjnego kadry narodowej polskiej kadry narciarskiej NRD

JERZY SZELIGA

ROK ZACZYNA SIĘ W LISTOPADZIE

66

Myśl o wyjeździe — z początku niejasna, zamglona — w miarę upływającego czasu poczęła krzepnąć i przyoblekać formy konkretnej, stanowczej decyzji.

— Jutro złożę wniosek o należny mi urlop... — szepnął i wstał z fotela. Zanim położył się spać, podszedł do lustra i długo przypatrywał się swej zmęczonej, poszarzałej twarzy. Ujrzał wyblakłe oczy, ocienione półokrągłymi sińcami, zmarszczki, przecinające czoło, bolesne skrzywienie ust...

Jeszcze bardziej wytrąciło go to z równowagi. Położył się, lecz nie prędko zdołał zasnąć. Leżał na wznak, szeroko otwartymi oczymi spoglądając na bielejący ponad nim sufit.

Ranek nie poprawił jego nastroju. Mimo znacznych wysiłków nie udało mu się go ukryć i zarówno asystent jak i współpracujące z nim siostry zorientowali się szybko, że Wrońskiego znowu „naszło". Zachowywał się w szpitalu opryskliwie i szorstko. Na zadawane mu pytania odpowiadał półgębkiem, w wyraźny sposób manifestując, że noc spędził bezsennie i jest w podłym, strasznie podłym humorze.

Dopiero, kiedy po południu spotkał naczelnego lekarza i dowiedział się, że nie ma przeszkód, które uniemożliwiłyby mu choćby natychmiastowe rozpoczęcie urlopu — rozchmurzył się nieco.

Opuszczając szpital — uśmiechnął się nawet do portiera, przystanął koło niego i poczęstowawszy go papierosem, zamienił z nim kilka przyjaznych słów.

Godzina, spędzona w kawiarni, uspokoiła go prawie całkowicie. Do domu wrócił w znacznie pogodniejszym usposobieniu. W kojący sposób wpłynęła nań bliska perspektywa wypoczynku.

Nazajutrz, po wyjściu ze szpitala, spotkał Gończa. Zbigniew ostatnio często zjawiał się w Lublinie. Miał dużo pracy w związku ze zbliżającą się szybko kampanią w cukrowni, ponadto w stadium realizacji wszedł projekt doprowadzenia do Brzozowic elektryczności, co również wymagało od Gończa kilkakrotnych podróży do Lublina.

Dr Wroński szedł właśnie Krakowskim Przedmieściem. Dzień miał się już ku schyłkowi, na ulicach było pełno, z zainstalowanych w paru miejscach megafonów płynęły żywe i barwne melodie. Na chodniku widziało się wiele młodzieży, starsi tłoczyli się raczej w pobliskich kawiarniach.

Powietrze przesycone było specyficznym zapachem ruchliwego miasta, będącym mieszaniną benzyny, kurzu, gazów spalinowych i przekwitających akacji. Czuło się wyraźnie, jak wielkimi krokami oddala się lato, ustępując miejsca napierającej zewsząd jesieni.

— Panie doktorze!

Obejrzał się odruchowo.

Przed apteką, obok wspartego o krawężnik jezdni motocykla stał Gończ. Poznał go od razu. Był w długich butach i zniszczonej, skórzanej kurtce. Zakładał właśnie rękawice.

—A, witam, witam! — zawołał lekarz i nie tając zadowolenia, w jakie wprowadziło go to spotkanie, ruszył ku swemu pacjentowi.

— Co pan tu robi?

— Miałem szereg spraw do załatwienia — wyjaśnił — a teraz wstąpiłem do apteki, bo bratowa prosiła mnie o świeży transport medykamentów Chcę już wracać

Twarz lekarza przybrała wyraz rozczarowania.

— A o tym, żeby do mnie wpaść choć na sekundę to pan nie pomyślał?

— Nie chciałem panu doktorowi przeszkadzać..

— Co znaczy przeszkadzać! — obruszył się. — Dla pana, panie Zbigniewie, mego chronicznego pacjenta, zawsze bym znalazł chwilę czasu!

Obaj roześmiali się, a Gończ bąknął:

— Przed zmrokiem chciałem być już w domu.

— Głupstwo! A obiad już pan jadł?

— Nie miałem kiedy...

— Widzi pan! Wobec tego, — zadecydował stanowczo — zapraszam pana na obiad!

Niech się pan nie próbuje wykręcić, bo i tak to panu nie pomoże!

Obiad jedli w niewielkiej restauracyjce, czystej i przestronnej. Było w niej cicho i sennie. Po szybach wałęsały się rozleniwione muchy, kilku mężczyzn delektowało się piwem, właściciel lokalu drzemał za masywnym szynkwasem.

Rozmawiając z Wrońskim, Gończ co chwila zerkał na stojący przed restauracją motocykl.

— Boi się pan, żeby sam nie odjechał? — zażartował lekarz.

Spotkaniem Gończa szczerze się ucieszył. Lubił ludzi tego pokroju. Mocnych, upartych, konsekwentnie dążących raz wytkniętą drogą. Podobali mu się i imponowali mu, pewnie dlatego, że sam się nie mógł do nich zaliczać. Był chwiejny i słaby, nie potrafił stawić czoło piętrzącym się naprzeciw niego niebezpieczeństwom i kłopotom. Uczciwie to musiał przyznać.

W pewnej chwili wyczuł na sobie uważne, taksujące spojrzenie towarzysza.

— Cóż pan we mnie zauważył, panie Zbigniewie? — zapytał — Zmieniłem się bardzo?

Gończ potakująco skinął głową.

Wilki nad Potomakiem

W ostatnim numerze czasopisma „O trwały pokój i demokrację ludową" ukazał się artykuł znakomitego pisarza radzieckiego Ilii Erenburga pt.: „Wilki nad Potomakiem". Artykuł ten podajemy poniżej z niewielkimi skrótami.

Korespondent amerykanizującego „Figaro" pisał niedawno o ostatnim przemówieniu radiowym p. Achesona:

„Departament Stanu z góry podał do wiadomości tytuł przemówienia: „Strategia wolności". Słuchałem tego przemówienia razem z Amerykanami, nie należącymi do aparatu rządowego. Głęboko zaniepokojeni sytuacją międzynarodową, mieli oni nadzieje, że p. Acheson doda im otuchy, pomoże im zorientować się w zachodzących wypadkach, przekona, że dyplomacja amerykańska i dowództwo wojskowe nie popełniły błędów. P. Acheson mówił 28 minut, potem zaczęto nadawać ostatnie wiadomości — odwrót w Korei trwa".

Na próżno Amerykanie, o których pisał korespondent „Figaro", oczekiwali odpowiedzi na pytanie, za co i dlaczego giną w Korei żołnierze ósmej armii. Na próżno wielu ludzi, zamieszkałych poza granicami Ameryki, miało nadzieję, że po sromotnej epopei generała Mac Arthura jego opiekunowie i inspiratorzy oprzytomnieją. Istnieje stare rosyjskie przysłowie: wilk co roku sierść zmienia, lecz natury swej nie zmienia. Wilki z Waszyngtonu pozostawiły u granic Mandżurii porządny kłak sierści;

O co chodzi zapyta człowiek, który nie oduczył się jeszcze myśleć dlaczego władcy Ameryki, przegrywając małą wojnę, chcą rozpocząć wielką? Trudno odpowiedzieć na to pytanie, brak tu logiki, istnieją natomiast wszystkie oznaki choroby umysłowej. Nie mogą się już oni zatrzymać. Jednych doprowadza do szału zachłanność, innych pyszałkowatość, innych wreszcie strach. W wojnie widzą ratunek.

PANCERNIKI I MODLITWA

Wiedzą oni, rzecz jasna, że naga prawda jest niepociągająca i mają setki argumentów dla naiwnych.

P. Acheson twierdzi na przykład, że, przygotowując się do wojny, „Amerykanie spełniają chrześcijański obowiązek". P. Truman zapewnia, że jego polityka przygotowująca katastrofę, rzekomo „wypływa" z testamentu Lincolna". P. Hoover propnuje, aby nie tylko budować okręty wojenne, lecz również modlić się do Pana Boga. Senator Fergusson utrzymuje, że „bomba atomowa uratuje świat chrześcijański przed bezbożnym komunizmem". P. Dewey alarmuje, że należy niezwłocznie uzbroić sto dywizji, aby „bronić prawdy".

WSZYSTKO PRZYGOTOWANE

Do wojny przygotowali już wszystko: podpisy 11 wasalów pod paktem atlantyckim i bitego Mac Arthura, który pragnie gorąco podreperować swoją reputację. Mają bomby atomowe, zadżumione pchły, bakterie setek chorób. Mają nawet dowódcę naczelnego, generała Eisenhowera, który szuka obecnie komfortowego zamku na swą kwaterę. Mają gotowe plany wojenno-polityczne, strategiczne i ekonomiczne. Mają już „stan pogotowia". Mają kilkudziesięciu kibiców europejskich, jeśli nie w wieku poborowym, to w każdym razie o wrażliwym sercu; p. Micha, p. de Gasperi, p. Van Zeelanda. Mają przygotowane wszystko: bazy, uran, flagę Narodów Zjednoczonych, instrukcje dla przesłuchiwania „podejrzanych", stosowane z powodzeniem w Korei, trzy tysiące korespondentów wojennych i pięć tysięcy reporterów filmowych, konserwy mięsne dla labourzystów angielskich i obozy koncentracyjne dla pięciu części świata. P. Sarnov przyrzekł wreszcie zorganizować w przyszłej wojnie audycje telewizyjne, aby zagładę miast europejskich móc podać każdemu Amerykaninowi na śniadanie, jak kawę i grapefruit. Do wojny mają oni wszystko, wszystko prócz żołnierzy.

Oczywiście, w samej Ameryce jest nie mało ludzi zdolnych do noszenia broni. Należy jednak zwrócić uwagę na różne znaczenie słowa „wojna" w starym i nowym świecie. Europejczycy uważają, że wojna jest straszliwą klęską; mężczyźni kraju, który pozostaje w stanie wojny, wysyłani są na front; wielu z nich ginie, działania wojenne często toczą się na własnym terytorium.

Inne wyobrażenie o wojnie mają ludzie nowego świata: Amerykanie posyłają do Europy broń i żywność, Europejczycy walczą i giną; jeśli chodzi o żołnierzy amerykańskich, to pojawiają się oni na froncie w ostatniej chwili i uważają się, oczywiście, za zwycięzców. Wszystko to dzieje się tysiące mil od Stanów Zjednoczonych. Takie pojmowanie wojny zapuściło głębokie korzenie w świadomości Amerykanów. Licząc się z tym, władcy Ameryki powiadają Europejczykom: pieniądze nasze, żołnierze wasi.

„OFIARY, JAKICH NIE ZNAŁA LUDZKOŚĆ"

Czasopismo amerykańskie „Reporter" zamieściło niedawno artykuł Maxa Ascoli pod wymownym tytułem: „Czy Europa będzie walczyć"? Autor przyznaje, że postawione przez niego pytanie może wydawać się zbyt niebezpieczne lub nietaktowne, aby zadawać je głośno". Max Ascoli stwierdza dalej, że nieufność do sojuszników europejskich stała się w Stanach Zjednoczonych zjawiskiem normalnym. William Hard i Andre Visson w czasopiśmie „Readers Digest" tłumaczą przyczyny tej nieufności:

„Pięćdziesiąt krajów, poza USA, zadeklarowało poparcie dla akcji wojennej Korei. Łącznie kraje te liczą przeszło 800 milionów mieszkańców. Ich oferty w sprawie wysyłki wojsk do Korei nie przekroczyły cyfry 41 tysięcy... Jest najzupełniej jasne, że kraje antykomunistyczne nie są gotowe do podjęcia niezwłocznych kroków przeciwko agresji komunistycznej w Azji. Nie zamierzają one tego uczynić również w Europie".

Ograniczeni władcy Ameryki zapomnieli, że na świecie wiele się zmieniło od czasu, gdy królowie werbowali najemnych żołnierzy. Wówczas można było zwerbować kilka tysięcy straceńców, ale wojny były wówczas inne, lancknechci walczyli przeciwko lancknechtom, obecnie zaś najemni żołnierze muszą walczyć przeciwko wielkim narodom. Niechaj panowie z Białego Domu przypomną sobie niedawną przeszłość. Hitler także miał sojuszników, ale cóż oni robili na wojnie? Nie walczyli, lecz poddawali się. Kogo zwerbował Hitler w krajach Europy zachodniej? Garstkę najemnych morderców, „legion" francuski, maruderów, którzy stworzyli dywizję „Wikingowie" lub „Walonia". Rabowali doskonale, ale walczyć nie walczyli. Czyż z taką zbieraniną można pójść na szturm jednej trzeciej kuli ziemskiej?

„NIE NALEŻY PRZEBIERAĆ W WYBORZE SOJUSZNIKÓW"

Cóż robić, pytają w rozterce amerykańscy amatorzy wojny? Dziennikarze z „Readers Digest" proponują, aby werbować żołnierzy wszędzie, gdzie tylko można — w Niemczech, w Japonii, w Turcji, w Hiszpanii. Szczególnym zaufaniem darzą falangistów. „Wojska hiszpańskie są zdecydowanie antykomunistyczne, byłyby one najzupełniej pewne na froncie niemieckim przeciwko Rosji". Poza falangistami, zdaniem panów z „Readers Digest", walczyć w obronie Ameryki będą hitlerowcy: „Niemcy Zachodnie mogłyby wystawić wiele dywizji złożonych ze zdecydowanie antykomunistycznych żołnierzy". Senator Martin oświadcza: „Nie należy przebierać w wyborze sojuszników". Senator Mac Carran pokłada swe nadzieje w generale Franco. Senator Smith stawia na Turków. Największą energię wykazał p. Dewey. Jak szaman celebruje on: „Porzućmy złudzenia, pokój jest obecnie niemożliwy... Turcja posiada największą armię w Europie i będzie walczyła... Tito ma 30 dywizji i uważam, że będzie walczył po naszej stronie. Franco ma 22 dywizje i wiem, że będzie walczył... Niemcy i Japończycy będą walczyli, jeśli się z nimi dogadamy. Musimy ich zwerbować, a wezmą oni udział w walce przeciwko ich „staremu wrogowi"... P. Dewey buńczucznie dysponuje obcymi dywizjami, ale sam nie jest bynajmniej przekonany, że żołnierze Tito, żołnierze Franco lub żołnierze Adenauera będą rzeczywiście walczyli. Od zamków powietrznych w Hiszpanii p. Dewey wraca do „ohydnej prawdy" i proponuje, aby powołać pod broń całą Amerykę — mężczyzn i kobiety od 17 roku życia.

MORALNOŚĆ I TRUSTY

Przeciętny Amerykanin, chociaż łatwowierny, zaczyna domyślać się, że w jego domu nie wszystko w porządku, że upiększona prawda p. Trumana wielce przypomina zwyczajne kłamstwo, że Bóg lub moralność nie ma z tym nic wspólnego, że w grę wchodzą dywidendy trustów. Przeciętny Amerykanin zaczyna rozumieć, że Mac Arthur umie dziarsko rozstrzeliwać bezbronnych i palić otwarte miasta, ale kiepsko wojuje, że za dolary nie można kupić miłości ani dywizji, że wojna światowa, o której bez przerwy piszą jego gazety, przyniesie zagładę nie tylko Europie i Azji, lecz również samej Ameryce. Przeciętny Amerykanin nie jest pozbawiony zdrowego rozsądku i sumienia. Jeszcze kilka deklaracji p. Trumana, jeszcze z 10 przemówień p. Dewey'a, jeszcze jedna awantura w rodzaju wyprawy do granic Mandżurii, a przeciętny Amerykanin zrozumie, iż nad brzegami Potomaku zagnieździły się wilki.

Ruch w obronie pokoju wzmaga się obecnie szybciej, aniżeli gorączkowe przygotowania do wojny. Ruch ten nie jest monopolem jednej partii, jednego państwa, lub grupy państw: w obronie pokoju walczą wespół z komunistami socjaliści, liberałowie i katolicy. Pokoju bronią razem z Rosjanami — Francuzi, razem z Chińczykami — Anglicy, razem z Włochami — Hindusi. Chcę wierzyć, że władcy Ameryki oprzytomnieją i nie doprowadzą do tego pierwszego wystrzału, który może okazać się dla nich ostatnim.

Pierwszy odcinek drogi

Rumuńskiej Republiki Ludowej

Trzy lata temu — w ostatnich dniach grudnia 1947 r. ostatni z panujących w Rumunii Hohenzollernów — król Michał I wydał proklamację do narodu rumuńskiego, w której stwierdził, że w ostatnim czasie zaszły w Rumunii zmiany natury politycznej i społecznej, wymagające przeobrażenia ustroju. Ponieważ on, król Michał, jest przeszkodą w rozwoju kraju, zdecydował się abdykować w imieniu swoim i w imieniu swoich następców z tronu rumuńskiego.



Fragment nowoczesnego śródmieścia w stolicy Rumuńskiej Republiki Ludowej — Bukareszcie.

Równocześnie z ostatnią proklamacją Hohenzollerna rząd rumuński wydał odezwę do narodu, w której proklamował powstanie Republiki Ludowej.

Dziś, w 3 lata po tych historycznych faktach trzeba stwierdzić, że Michał Hohenzollern miał rację: tylko po obaleniu monarchii Rumunia mogła osiągnąć tak poważne zdobycze natury politycznej, społecznej i gospodarczej jakie ma już w swej historii.

Naród rumuński wyzwolony w r. 1944 przez Armię Radziecką zjednoczony po ucieczce Michała z kraju wokół Rumuńskiej Partii Robotniczej, zabezpieczony przez potężny Związek Radziecki i blok państw demokracji ludowej przed obcą interwencją śmiało przystąpił do likwidacji strasznego zacofania w kraju wykorzystywanego w okresie międzywojennym przez kapitał anglo-amerykański, do budowy podstaw socjalizmu. Potężne kopalnie ropy naftowej, które wydobywały złoto dla kieszeni obcego kapitału, uruchomione i unowocześnione dzięki pomocy Zw. Radzieckiego — pracują teraz dla dobrobytu ludu Rumunii.

W obecnej chwili, w trzy lata po proklamowaniu republiki, lud Rumunii rozpoczyna pierwszy pięcioletni plan rozbudowy gospodarczej, plan, którego główne zasady streścić można w czterech punktach: rozbudowa przemysłu, nowoczesne budownictwo, nowoczesne metody uprawy ziemi i wprowadzenie spółdzielczości produkcyjnej na wsi.

W przeciągu pięciu lat Rumunia dwukrotnie zamierza zwiększyć swą produkcję przemysłową a — co za tym idzie — stopa życiowa ludności podnieść się musi o przeszło 80 proc.

Rząd rumuński w trosce o zapewnienie lepszego jutra ludności pracującej, dla przyśpieszenia drogi wiodącej Rumunię ku socjalizmowi, 3 miesiące temu uchwalił odrębny 10-letni plan elektryfikacji kraju, który przewiduje m. in. budowę nowych elektrowni o łącznej mocy 2 milionów kilowatów.

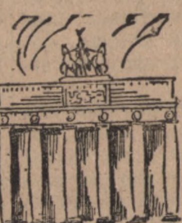
Największym jednak osiągnięciem, którym już się szczyci Rumuńska Republika Ludowa, osiągnięciem, którym żyje cały naród rumuński tak jak my naszą Nową Hutą, jest budowa kanału Dunaj — Morze Czarne. Kanał ten długości 70 km przebiegać będzie przez łańcuch bagien i błotnistych, nieurodzajnych, porośniętych sitowiem terenów w południowej części Dobrudży między starym portem nad Dunajem Czernawodą, a maleńką osadą położoną nad Morzem Czarnym w pobliżu Constanzy — Midią i skróci drogę wodną o ca 380 km. Poza bardzo poważnym znaczeniem komunikacyjnym — kanał odegra wielką rolę w podniesieniu poziomu gospodarki rolnej Rumunii. Wody jego rozprowadzone przez gęstą sieć irygacyjną nawodnią całą środkową część Dobrudży i zamienią ją z wypalonej słońcem półpustyni na jeden z najbardziej urodzajnych obszarów rolnych Rumunii. Roboty ziemne rozpoczęte w czerwcu 1949 r. przy pomocy potężnych ekskawatorów sprowadzonych ze Związku Radzieckiego i Czechosłowacji zniwelowały już trasę nowego kanału i zamieniły ten kraj błota, nędzy i malarii w najruchliwszy okolicę kraju. Wzdłuż trasy kanału powstały już dwie osady robotnicze — Poarta Alba i Medżidia, które w przyszłości rozrosną się w poważne miasta przemysłowo-handlowe, położona zaś nad Morzem Czarnym osada Midia zgodnie z planem zamieni się w przyszłości w potężny, sześciokrotnie większy od Constanzy port morski.

Tak wygląda pierwszy krótki odcinek drogi, na którą w grudniu 1947 r. wkroczyła Rumunia. Drogi, która doprowadzi ją do socjalizmu. (z)

„Polska — niezłomnym ogniwem frontu pokoju. Wykuwać jej siłę i obronność — to nasze główne zadanie w walce o pokój!"

NASZ KORESPONDENT ZAGRANICZNY PISZE

Kobieta pracująca w NRD



Berlin, w styczniu

Podziwu godne są osiągnięcia Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Czy to na polu gospodarczym, czy w dziedzinie politycznej, społecznej i kulturalnej - wszędzie nowe demokratyczne Niemcy cechuje rozmach, będący skrajnym przeciwstawieniem tego, co obserwujemy w Niemczech Adenauera, gdzie pozbawionych pracy są miliony rąk, a dalsze setki tysięcy zatrudnienie zawdzięcza rodzimym i obcym koncernom zbrojeniowym. W NRD natomiast miasto i wieś rozwinęły budownictwo pokojowe na wielką skalę.

W budownictwie pokojowym wielkie zwłaszcza są zasługi świata pracy, zrzeszonego w Wolnych Związkach Zawodowych. Kieruje nimi zasłużony w dziejach ruchu robotniczego Herbert Warnke, jeden z czołowych przywódców Socjalistycznej Partii Jedności.

W miarę rozwoju ruchu zawodowego i w miarę wzrastania produkcji, zwłaszcza przemysłowej, rosną i zadania związków zawodowych. Niemiecki plan 5-letni (1951-1955) nakłada na ruch zawodowy szczególnie ważkie zadania. By im sprostać, potrzeba niemałego wysiłku. Zdają sobie z tego sprawę kierownicze czynniki związkowe zarówno na szczeblu centralnym, jak i w niższych komórkach organizacyjnych. Błędy, popełniane w pierwszym okresie działalności Wolnych Związków, zostały poddane publicznej krytyce. Wypracowano nowy styl pracy związkowej. Wiele uwagi poświęca się nie tylko pierwszoplanowym zagadnieniom produkcji, ale i tzw. „małym troskom" człowieka pracy. Właśnie owe „małe troski" stają się niekiedy wielkimi problemami, zwłaszcza dla kobiet pracujących zawodowo. I dlatego dla zawodowo zatrudnionej kobiety, zwłaszcza dla matek pracujących, czyni się w NRD najwięcej. Zamierza się zdjąć z nich większość trosk, które je gnębią i powodują niekiedy obniżenie wydajności pracy. W fabrykach niemieckich zakłada się nie tylko żłobki dla dzieci. Matce pracującej zapewnia się opiekę nad dzieckiem także w niedzielę i święta. Matka pracująca oddać może swoje dziecko do specjalnego zakładu nawet na dłuższy okres czasu, na dni lub tygodnie, gdy zamierza np. wyjechać z wycieczką lub wybiera się na wczasy, gdy pragnie wypocząć naprawdę — bez całodziennych zabiegów macierzyńskich dookoła dziecka.

W większych zakładach przemysłowych uruchamia się warsztaty reperacyjne, w których obuwie i odzież przywraca się do porządku za minimalną opłatą — po cenach kosztów własnych. Kobieta pracująca oddaje w swoim zakładzie pracy bieliznę do prania. Są prasowalnie i izby z maszynami do szycia. Szeroko propaguje się pomoc wzajemną wśród kobiet — zależnie od umiejętności. Gdy jedna szyje dla koleżanki na maszynie, druga ceruje jej skarpetki dla dzieci. Jest to swoisty, kolektywny podział pracy, nieodzowny w gospodarstwie domowym.

Trudne do rozwiązania było zagadnienie stołówek. Dzięki jednak zwiększeniu dostaw żywnościowych zarówno ze wsi niemieckiej, jak i dzięki korzystnym układom handlowym, zawartym ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, także z Polską, również ten problem dojrzał do pełnego rozwiązania. Zrobiono już pierwsze kroki w kierunku urządzenia w zakładach pracy stołówek dietetycznych. Stołówka zakładowa pełnowartościową namiastką kuchni domowej! — oto hasło, rzucone przez Wolne Związki Zawodowe — hasło, nad zrealizowaniem którego pracują w NRD wybitni fachowcy gastronomiczni i specе z zakresu dietetyki.

Nie potrzeba dodawać, że w coraz większej ilości zakładów pracy można wziąć kąpiel, że istnieją specjalne izby dla matek karmiących, izby wypoczynkowe dla kobiet i sanatoria nocne.

Drażliwą sprawą dla kobiety pracującej była zawsze i jest częściowo nadal sprawa zakupów. Wiele godzin poświęcać trzeba było i niekiedy poświęca się jeszcze na męczące wyczekiwania w kolejce przed sklepem spożywczym lub tekstylnym. Przez zakładanie konsumów w samych zakładach pracy odjęto kobiecie pracującej niejedną troskę. W innych wypadkach odciąża się kobietę zbiorowym zakupem towaru, co stanowi znaczną ulgę w życiu kobiety pracującej.

W tym samym czasie w Niemczech Adenauera kobieta znalazła się w sytuacji nie do pozazdroszczenia. Na równi z mężczyzną dotknęło ją masowe bezrobocie. Niejedna samotna kobieta, nie widząc dla siebie innej drogi wyjścia, schodzi na bezdroża. Ofiarowuje swe „usługi" Amerykanom lub Anglikom. Nie pisze o tym prasa adenauerowska, ale wiedzą o tym dobrze mieszkańcy nie tylko wielkich miast zachodnio-niemieckich. Alarmujące wiadomości o upadku moralności w Niemczech zachodnich napływają nawet z najmniejszych osad.

Niemcy wschodnie i zachodnie — ongiś jednolity organizm państwowy, to dziś dwa odrębne światy. Dwa światy z winy mocarstw zachodnich, utrzymujących sztuczny podział Niemiec — wbrew postanowieniom układu poczdamskiego, wyraźnie mówiącego o konieczności utworzenia jednolitego państwa niemieckiego.

Który świat niemiecki jest lepszy, którego organizm zdrowszy, a ustrój sprawiedliwszy dla najszerszych warstw? Chyba nie ma łatwiejszej do rozwiązania zagadki. **Adam Borecki**

Do Szczecina



Spojrzenie na Szczecin

Szczecin, w styczniu.

W pociągu ścisk i temperatura podniesiona przez grzejące w przedziałach i korytarzach „pullmanów" kaloryfery do pułapu wytrzymałości ludzkich płuc i serc. Za oknami biegnącego pociągu panuje zima. O zamrożone szyby bije ostry wiatr, rozbijają się duże płatki śniegu. Dziwne. Zazwyczaj śnieg dużymi płatkami opada tylko przy dość wysokim stanie słupka rtęci w termometrze Celsjusza. A jednak płatki są duże, a słupek niski.

W ogóle szczecińska zima jest dziwna. I kapryśna. Bywają podobno (zwiedzam to miasto po raz pierwszy) zimy zupełnie „regularne". I z okresami śniegów i odwilży, z okresami, w których trudno określić na podstawie zjawisk atmosferycznych czy jest to listopad, czy też luty.

* * *

Jest styczeń. Mróz ściął nie tylko resztki wody pozostałej w ogrodowych basenach tysięcy szczecińskich will. Ściął także Odrę i zagroził (chociaż bezskutecznie) basenom portowym.

Pociąg przebiega mosty łączące Szczecin i „wyspę szczecińską" z resztą kraju.

Szczecin Dąbie!

Szczecin-Zdroje!

Wysoko ponad białą, pokrytą śniegiem i lodem Odrą i jej odnogą dudnią koła wagonów.

Nie widać tu lodołamaczy. Bo te części Odry nie stanowią części składowej portu. „Wyżej", ku północy, tam gdzie to potrzebne, pracują holowniki portowe, torując drogę innym, pełnomorskim statkom, drogę, którą bezpiecznie mogłyby wywozić plon pracy naszych górników, by bezpiecznie mogły nią wwozić dobra, które otrzymujemy za produkty polskich robotników i dla nich przeznaczone.

* * *

Dobrze mówi, kto mówi prawdę. Prawda bywa przyjemna lub przykra. Ale jest zawsze pożądana.

Z odbudową dworca, mówiąc językiem Wiecha, jest „nie tego". „Nie tego", że dworzec jest ciasny i zbyt mały, to wina tych, którzy od kilkudziesięciu może lat chlubili się bezprawnie Szczecinem, ale nie potrafili zrozumieć w pełni jego znaczenia, jako portu leżącego u ujścia jednej z największych rzek Europy. Tego braku zrozumienia, czy zaniedbania (spowodowanego, być może, wizją sprawiedliwej przyszłości) odrobić nie można w ciągu kilku lat. Zwłaszcza że chwilowo dworzec spełnia jeszcze swe zadanie.

Nie jest więc sprawa z dworcem szczecińskim — w porządku. A przynajmniej tak wydaje się człowiekowi, który odwiedza to miasto po raz pierwszy. Nie jest w porządku na wielu odcinkach. Od odcinka odbudowy do odcinka (nawet!) obsługi w bufecie. Sądzę np., że w obecności gościa zjadającego przy stole smaczny zresztą kotlet schabowy, nie wypada zamiatać podłogi, a jeżeli już akt ten musi być dokonany w ciągu dnia. powinno to odbywać się po poprzednim skropieniu podłogi wodą.

W ogóle obsługa. W takim np. hotelu „Gryf" niedobre wrażenie czyni garderobiany, nie należący ani do najgrzeczniejszych, ani do najtrzeźwiejszych ludzi. Nie każdemu gościowi hotelu również podoba się uzasadnianie stanów psychicznych i sposobów wyrażania się — „zdenerwowaniem".

W ogóle Szczecin. który słusznie może chlubić się osiągnięciami swych mieszkańców w odbudowie i pracy, który pobił niejeden rekord w tej dziedzinie a nieraz bywał inicjatorem odnoszenia norm jest miastem zbytnio hołdującym Bachusowi. Za białego dnia i wśród nocy nigdzie chyba nie widuje się tylu chwiejących się postaci. Postaci, niestety, reprezentujących obie płci.

* * *

W godzinach popołudniowych ruch na ulicach centrum Szczecina jest wielki. Szerokie chodniki na Al. Wojska Polskiego wcale nie są zbyt szerokie. Przechodnie przewalają się ruchliwą falą w dwu kierunkach. Nie widać tutaj ani jednego lokalu handlowego, którego witryny byłyby zasłonięte, nieoświetlone. Widać, że życie tutaj jest pełne. Że raczej potrzeby życia mieszkańców Szczecina są większe niż jeszcze dzisiaj może je zaspokoić w zupełności miasto, przez które przewaliła się brutalnie wojna.

W późniejszych godzinach wieczornych życie zamiera. Ale już około godziny 11-tej ożywia się na nowo. I tak już trwa do rana, by wraz ze świtem niepostrzeżenie wejść w dzień. To już ludzie pracy, którzy o różnych godzinach śpieszą do swych zajęć.

* * *

Tramwaje obsługują szczecinian z różnym powodzeniem ale z najlepszymi intencjami. Że gdzieś się tramwaj wykolei, że czasem przerwa w dostawie prądu unieruchomi je, to nie wina tramwajarzy. I nie wina pracowników elektrowni.

Obok nowoczesnych wagonów tramwajowych, obok wagonów o liniach opływowych, kursują tu również wozy, które chyba należało by uczcić jubileuszem 50-lecia i odstawić do muzeum komunikacji. Szczecinianie mówią, że najlepszymi wozami podzielił się ktoś kiedyś z Poznaniem, do którego zresztą Szczecin ma wielką sympatię i do którego odczuwa wdzięczność za dostarczenie mu pierwszych, dzielnych i ofiarnych mieszkańców.

Szczecin ma serce i umie być wdzięcznym.

A jednak cieszy się, że nie wszystko tutaj jest... na kółkach, że natomiast w centrum kraju dużo dóbr inwestycyjnych robi się z kółkami i z adresem: do Szczecina!

Marek Raff.

Galileo Galilei

W 309-tą rocznicę śmierci wielkiego astronoma



5 stycznia 1642 r. w miejscowości Arcetri pod Florencją zamknął na zawsze od pięciu już lat zresztą niewidzące świata oczy jeden z pierwszych bojowników postępu, znakomity uczony włoski Galileo Galilei.

Jego życie — to jedna wielka epopea nauki. Prawa ruchu wahadłowego i prawa prędkości spadania ciał — do dziś znane pod mianem praw Galileusza — odkrycie libracji księżyca — oto trwalsze od kamiennych pomników Galileusza.

Nauka teoretyczna to jednak drobna cząstka zaledwie osiągnięć wielkiego uczonego, który życiem swym wykazał najlepiej, że nie może być rozdziału pomiędzy teorią i praktyką, że każda postępowa koncepcja teoretyczna jest podłożem osiągnięć technicznych, a każda zdobycz techniczna staje się odskocznią do nowych twórczych spekulacji teoretycznych.

Galileusz pierwszy, opierając się na prawach ruchu wahadłowego, skonstruował wahadłowy zegar. jego dziełem jest również przyrząd do porównywania ciepłoty kilku ciał — termoskop i waga hydrostatyczna.

Najbardziej chyba jednak popularnym i posiadającym dla nauki największe znaczenie wynalazkiem Galileusza jest prawdopodobnie pierwsza na świecie luneta do badania przestworów gwiezdnych. Nieskomplikowana to była luneta: 2 soczewki ledwie na nią się składały — a jednak dzięki niej to właśnie Galileusz odkrył nierówność powierzchni księżyca, księżyce Jowisza, zbadał fazy Wenus itd.

I kto wie, czy nie dzięki niej właśnie mógł wydać w 1613 r. dzieło o plamach słonecznych, które ściągnęło na niego długoletnie prześladowania. W latach 1589—92 profesor uniwersytetu w Pizie, do r. 1610 — w Padwie, następnie matematyk nadworny księcia Florencji Cosimo II Medici, dzięki temu dziełu zostaje pozbawiony od razu wszelkich tytułów i postawiony w stan oskarżenia.

Nielada herezję zawierać musiało owo dzieło...

A tak! Była to obrona najbardziej postępowej kopernikańskiej heliocentrycznej koncepcji układu planetarnego. Kościół katolicki, który rościł prawa nie tylko do rządu dusz, ale i umysłów ludzkich wezwał Galileusza przed swą Świętą Inkwizycję do wytłumaczenia się. Podczas procesu w 1616 r. Galileusz ustąpił. Ustąpił wbrew swemu przekonaniu, gdyż w 16 lat później w dziele pt. „Dialoghi" po raz drugi zdeklarował się całkowicie jako zwolennik nowej teorii. Ponownie wezwany do Rzymu Galileusz skazany został na więzienie, a choć zmuszony przemocą ponownie wyrzekł się prawdy naukowej. Inkwizycja bojąc się snadź wiedzy uczonego, bojąc się co raz szybciej zbliżającego się zwycięstwa prawdy, skazała go na dożywotni pobyt we wsi Arcetri z surowym zakazem komunikowania się z jakimikolwiek uczonymi.

Dziś — w trzy wieki po jego śmierci — każdy uczeń przyglądając się wschodzącemu słońcu powtarza słowa, które Galileusz wyrzekł podczas swego procesu w Rzymie: „A jednak to ziemia się kręci!" (Eppur si muove).

(z)

Z wielkiego konkursu IKP

„1949-Polska-1955"

VIII. BUDOWNICTWO

W dalszym ciągu drukujemy celniejsze wypowiedzi uczestników rozstrzyniętego już przez nas konkur-su, popularyzującego zagadnienia Planu 6-letnieo. Ósmym zadaniem uczestników naszego konkursu było zilustrowanie rozmachu naszego budownictwa (szczególnie mieszkaniowego)w okresie 6-lecia. Oto, co na ten temat piszą m. in. uczestnicy konkursu:

W związku z olbrzymimi inwestycjami we wszystkich dziedzinach naszej gosp_ darki szczególnie poważne zadania zostały postawione przed budownictwem. Wystarczy przypomnieć, że w okresie Planu 6-letniego zostanie oddanych do użytku 1287 wielkich obiektów, w tym 250 dużych potężnych inwestycyj przemysłowych, zmieniających strukturę gospodarczą kraju, najszybszy wzrost zaznacza się w budownictwie mieszkaniowym, w którym nakłady wzrosną w ostatnim roku Planu pięciokrotnie w stos. do 1949.

Zostanie zbudowanych łącznie 723 tysiące izb mieszkaniowych, w tym 75 proc. w formie nowych kompletnych osiedli wyposażonych we wszystkie potrzebne urządzenia gospodarcze, społeczne i kulturalne.

To nowe budownictwo rozpocznie zasadniczy przełom w warunkach mieszkaniowych w Polsce.

Rabunkowa, nastawiona jedynie na wyciśnięcie jak największych zysków gospodarka kapitalistyczna pozostawiła nam w spadku ogromne zaniedbania w tej dziedzinie, jak brak urządzeń sanitarnych, suteryny, ciemne podwórza — studnie itd.

Dzięki znacznym nakładom na akcję remontową i na gospodarkę komunalną nastąpi w latach Planu 6-letniego znaczna poprawa warunków mieszkaniowych. W 60 miastach zostaną zbudowane urządzenia wodociągowo-kanalizacyjne, dzięki czemu w 1955 r. z urządzeń wodociągowych będzie korzystało 70 proc., a z kanalizacji 62 proc. ludności miejskiej.

W rejonach przemysłowych Górnego Śląska i Łodzi zostana zbudowane wodociągi grupowe dla zaopatrzenia ludności i przemysłu w wode.

Przed naszym budownictwem stoją więc b. poważne zadania, które zmuszają do zrewolucjonizowania jego metod pracy.

Wielki program mechanizacji będzie podstawą gruntownej rekonstrukcji metod technicznych w budownictwie. Wyprodukujemy po raz pierwszy szereg skomplikowanych maszyn budowlanych Produkcja budownicwa uspołecznionego wzrośnie o 280 proc. Dzieki mechanizacji wydajność pracy wzrośnie o 85 proc.

Również w budownictwie olbrzymią rolę odegra braterska pomoc Związku Radzieckiego, która zapewni nam nie tylko zaopatrzenie w sprzęt techniczny, ale i niezmiernie ważna pomoc przy planowaniu i opracowywaniu projektów modernizacji metod pracy itp..

ŚWIAT jest CIEKAWY

Zwycięska halfa

Gdy w Związku Radzieckim miliony ha pustyń zamienia się z dnia na dzień niemal na uprawne role, gdy potężne plany socjalistyczne pokusiły się o zmianę klimatu na olbrzymich obszarach. Francja od wielu już lat daremnie boryka się z klimatem w swej kolonii — Tunisie. Arabów udało się już pokonać, ale klimatu — nie.

Największe stosunkowo obszary Tunisu zajmuje step złożony z dwóch bylin: halfy i trawy chi. Obie te trawy dzielą się terenami w ten sposób, że halfa porasta glebę żwirowatą i położoną nieco wyżej, chi objęła w swe posiadanie obszary niższe, gliniaste i bardziej zasolone. Obie trawy są twarde, suche i ościste i nie nadają się w żadnym wypadku na pokarm dla bydła: chi — z powodu swego silnego aromatu, halfa — z powodu swych twardych jak drzewo niemal liści. Jedynie wielbłądy, które mają zresztą strusie żołądki, gotowe są skusić się na pastwiska halfy.

Halfa jednak posiada poważne znaczenie gospodarcze dla Tunisu: ponieważ liście jej składają się niemal wyłącznie z celulozy — stanowi nieoceniony wprost surowiec dla przemysłu papierniczego. Albo powiedzmy ściślej: mogłaby stanowić! Bo dotychczas jeszcze nikt jej w tym celu nie zużytkował. Mimo to halfa stanowi, jeden z głównych punktów tuniskiego eksportu, gdyż używa się jej (między innymi w Anglii) do... wyplatania krzeseł.

Chi nie odgrywa żadnej poważniejszej roli gospodarczej. Jedynie ludność tubylcza, której nie stać na tytoń i na herbatę używa do tego trawy chi.

Dla koczowniczych Arabów (są jeszcze tacy w Tunisie, są!) stepy obydwu gatunków posiadają tylko jedno znaczenie: na obszarach ich, w cieniu osiągających przeszło 1 m wysokości bylin rosną nieliczne, co wytrzymalsze zioła, które są spasane przez olbrzymie stada bydła, jedyny niemal środek utrzymania ludności tubylczej.

Biali kolonizatorzy spróbowali zmienić ten stan rzeczy. Spróbowali na obszarach zajmowanych dotychczas przez halfę zasiać pszenicę i jęczmień. Ale po kilku suchych latach, które spaliły zboże na pniu, z tych pięknych planów zrezygnowali. Przyroda wygrała!

Zabrano się więc do realizacji innych planów. Postanowiono zalesić suche stepy. Nie jest to zresztą projekt nowy. Już po pierwszej wojnie światowej rozpoczęło się intensywne zalesianie pustynnych wzgórzy północnego Tunisu sosną z Aleppo, australijskim eukaliptusem, wreszcie w okolicach bardziej wilgotnych — dębem korkowym. Wkrótce jednak zalesianie to bardzo znacznie straciło na intensywności: niewiele tylko drzewek potrafiło przetrzymać 7-miesięczną suszę pory letniej. Stworzono wprawdzie później kosztowne sztuczne rezerwuary wody i podlewano drzewka zanim korzenie ich nie sięgnęły dostatecznie głęboko, ale że okres ten trwa od 5 do 7 lat więc... Przyroda zwyciężyła jeszcze raz.

Dziś w Tunisie już nie walczy się o zwycięstwo nad przyrodą. Człowiek ma tam cele o dużo skromniejsze: utrzymanie stanu posiadania. Bo chciwa życia pustynia wspierana przez nastraszniejszego wroga życia — występującą nawet na powierzchnię ziemi sól — sięga już nawet po nieliczne oazy borykające się ze słońcem na półpustyniach Tunisu. Czy człowiek i tu zostanie pokonany? Raczej tak.

Z tego płynie wniosek, że coś tutaj nie w porządku jest z samym człowiekiem. O jego podejściu do sprawy, do walki z przyrodą — decyduje ustrój. Ustrój kapitalistyczny jest wrogiem człowieka, a jako taki nie jest zdolny wykrzesać zeń nieprzezwyciężonej woli walki, której efekt kapitalistyczne sfery rządzące i tak zdyskontowałyby w swoim interesie. Ustrój socjalistyczny, ustrój ludzi wolnych, ludzi prawdziwych — daje im najlepsze możliwości zużycia całej energii i osiągnięć nauki dla powszechnego dobra. Dlatego to ludzie radzieccy walczą z przyrodą zwycięsko, przeobrażają ją ku swemu pożytkowi.

(z)

Wykopaliska starej Riazani

a prawym brzegu rzeki Oki niedaleko miasta Spaska znajduje się miejsce sławnej ongiś stolicy księstwa riazańskiego — Riazani. Miasto to zostało doszczętnie spalone i zburzone przez Tatarów w 1237 r. a ludność uprowadzona do niewoli. Ze starych budowli nic nie pozostało. Tylko wały świadczą, że niegdyś był tam gród warowny.

W 1822 r. przypadkowo wyorano na terenie b. miasta bogaty skarb, składający się ze złotych przedmiotów. Wykopaliska zaczęto prowadzić w 1836 r. Trwały one z małymi przerwami do czasu Wielkiej Rewolucji, a rozmachu nabrały dopiero za rządów władzy radzieckiej i obecnie prace Akademii Nauk nad wykopaliskami zostały zakończone.

Stwierdzono, że miasto powstało w IX-X wieku i prędko przekształciło się w centrum wysoko rozwiniętej kultury, sztuki i rzemiosła, że w północnej części było gęsto zaludnione, że tam się mieściły pracownie ceramiczne, metalurgiczne, jubilerskie i in. Natrafiono na urządzenie obróbki żelaza i produkcji wysokowartościowej stali. Odnaleziono wiele złotych, srebrnych i miedzianych wyrobów jak bransoletki, pierścionki, kolczyki i rozmaitego rodzaju wisiorki. Bardzo ciekawy skarbiec odnaleziono latem ubiegłego roku. Schował go ktoś w piecu (prawdopodobnie przed najazdem Tatarów). Skarbiec zawierał 26 przedmiotów roboty miejscowych mistrzów. Przedmioty te po 700 latach odnalezione przez archeologów, zachowały się w dobrym stanie. Były pośród nich rozmaitego rodzaju i kształtu ozdoby kobiece, misterne w wykonaniu. Świadczą one, że w zaraniu dziejów poziom staroruskiej kultury był wysoki.

W starym grodzisku odnaleziono tysiące przedmiotów; stwierdzono, że architektura była taka sama jak w Kijowie. Wykryto ślady istnienia oświaty, książek. Trudno wyliczyć wszystko to, co dały wykopaliska. Materiał jest b. bogaty. Rzuca on światło na przeszłość Riazani i okolic, co nabiera wielkiej wagi, jeśli się zważy, że nie zachowały się stare kroniki, dotyczące historii księstwa riazańskiego. Na podstawie wykopalisk można stwierdzić, że Riazań należała do najważniejszych centrów kulturalnych na ziemiach ruskich. (AZ)

WYDAWNICTWA NADESŁANE

Andreas Kedros — **„Odeon"** — Spółdz Wyd.-Ośw. „Czytelnik", Warszawa 1950.

Andrée Viollis — **„Co widziałam w Indochinach"** — Spółdz. Wyd.-Ośw. „Czytelnik", Warszawa 1950.

I. Riaboklacz — **„Maksym z kołchozu Zorza"** — Spółdz. Wyd.-Ośw. „Czytelnik", Warszawa 1950.

F. T. Konstantinow — **„Bułgaria na drodze do socjalizmu"** — Spółdz. Wyd. Ośw. „Czytelnik", Warszawa 1950.

KULTURA i SZTUKA

Nr 1 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 7. 1. 1951

MARIAN PIĄTKIEWICZ

Poemat o dwu Amerykach

laureata Pierwszej Międzynarodowej Nagrody Pokoju

Gdy dziś toczy się walka o pokój na wszystkich odcinkach życia społecznego sprzymierzeńcami obozu pokoju są również poeci i artyści. Ich dzieła, natchnione wielką ideą, potrafią często silniej poruszyć sercem zaślepionych czy obojętnych niż logiczny argument polityka lub wymowny artykuł publicysty. Dlatego to w bieżącym roku organizacje obrońców pokoju ustanowiły osobne stałe międzynarodowe nagrody dla tych, którzy w sposób wybitny i artystycznie doskonały wyróżnią się twórczością służącą ideałom pokojowym. Po raz pierwszy przyznano je na niedawnym II Kongresie Międz. Obrońców Pokoju w Warszawie. Współzawodnictwo musiało być tam bardzo trudne, jeśli np. ani twórcy Związku Radzieckiego, ani też Polski, mimo wysunięcia takich kandydatów, jak Broniewskiego, Kruczkowskiego, Iwaszkiewicza, Andrzejewskiego, w dziale literatury nie zostali wyróżnieni, ustępując dwu poetom o światowej sławie: Chilijczykowi Pablo Nerudzie i Turkowi Nazim Hikmetowi.



Pablo Neruda

Wybór poezji Hikmeta, który dotąd był nam znany tylko z poszczególnych wierszy, drukowanych po czasopismach, dopiero co ukazał się po polsku w osobnym wydaniu. Natomiast nagrodzony obecnie poemat Pablo Nerudy „Niech się zbudzi Drwal", który jest częścią obszerniejszej „Pieśni powszechnej" (tłumaczonej w tej chwili przez zespół pięciu naszych wybitnych poetów), napisany w maju 1948 r., rychło doczekał się polskiej szaty, bo już w styczniowym numerze „Twórczości" z r. 1949 ukazał się w tłumaczeniu Lecha Andrzeja Pijanowskiego, a teraz świeżo został przedrukowany w antologii poetyckiej pt. „Sztafeta pokoju". Gdy więc dziś w związku z tym wyróżnieniem zainteresowanie się twórcą i jego poematem jeszcze bardziej wzrosło, dobrze będzie przypomnieć go naszemu czytelnikowi jako dzieło wybitne tak swymi ideowymi jak i artystycznymi walorami.

By lepiej zrozumieć tło polityczne i osobiste tego poematu, należy pamiętać, że Pablo Neruda (Reyer Ricardo), ur. w r. 1904, syn kolejarza z Patagonii Chilijskiej, był jako postępowy pisarz i senator komunistyczny prześladowany przez faszystowski rząd Vidala, musiał długi czas kryć się w górach i lasach i wreszcie uchodzić z ojczyzny. Stąd jako miejsce powstania swego poematu w przypisku wskazuje ogólnie a jakże wymownie: „gdzieś w Amerykach". Znalazłszy potem w Europie spokojne dla siebie schronienie i rozwinąwszy tu żywą działalność w umiłowanej przez siebie dziedzinie pracy, poeta-tułacz myśl swoją ciągle kieruje ku stronom ojczystym, bo „na zachód od rzeki Colorado jest miejsce, które kochamy", ale o które śmiertelnie się trwoży, jako o groźną dla całego świata siedzibę zła, kładąc na czele poematu jako motto pełne przestrogi słowa: „A ty Kafarnaum, któreś aż do nieba wywyższone, aż do piekła strącone będziesz". Nie brzmi tu jednak ton beznadziejnego pesymizmu bo nie tylko w duszy ludów całego świata widzi on gorące umiłowanie sprawy wolności, gotowych dla niej do największych poświęceń, ale również i w samej Ameryce dostrzega prócz „ścian ze złota, prócz fabrykantów nienawiści i kupców krwi" także Amerykę inną — ludową, ludzi pracy, zmierzających również do wyzwolenia świata z pęt niewoli społecznej i ekonomicznej i położenia podwalin pod sprawiedliwy ład. Stąd słusznie Ilia Erenburg określił ten utwór jako poemat o dwu Amerykach, nie o Ameryce Łacińskiej i Północnej, jak to się zwykle wyróżnia, lecz o Ameryce imperialistów i Ameryce ludowej. Sam zaś poeta uwydatnił tę myśl już tytułem poematu „Gdy się zbudzi Drwal". Drwalem bowiem Amerykanie nazywają swego wielkiego prezydenta Abrahama Lincolna, szermierza najwyższych humanitarnych idei, który w młodości oddawał się drwalce, a osiągnąwszy potem pierwszy w kraju urząd, podjął nieubłaganą walkę o zniesienie hańbiącego niewolnictwa Murzynów i jak bohater, szlachetny i niezłomny, zginął zamordowany. I jego właśnie nazwisko staje się sztandarem tych młodych, świeżych, zdrowych sił w narodzie amerykańskim, które się oprą ciemnemu obozowi zacofania, wyzysku i zbrodni: „Niech maszerują śpiewając, z uśmiechem młody biały i młody Murzyn, niech śpiewają, śmieją się, zwyciężają. Niech się zbudzi Drwal".

Poemat ten, liczący z górą 600 wierszy, ma zwartą kompozycję, w którym mimo rozlewności lirycznej myśl przewodnia nie zaciera się. Podzielony na 5 pieśni, zaczyna się hymnem na cześć piękna i siły Ameryki, by w pieśni II uderzyć w ton gniewu i namiętnej nienawiści, gdy mówi o tym, jak wracający z II wojny światowej żołnierze znaleźli swój kraj w okowach gwałtu i niesprawiedliwości, „więzienia, męczarnie, śmierć i nienawiść". „Nie gardzą tobą, chcą nadal sprzedawać stal i kule, abyś znów wyszedł na rafy koralowe lub na stepy walczyć". I w pieśni III myśl poety odwracając się od tego odrażającego obrazu, prawem kontrastu kieruje się na Ural, jako krainę wolności i postępu, „skąd wypłynie dla świata nowa wiosna". Tu także młodzi wrócili z wojny, ale po to, aby nie niszczyć, lecz dalej budować. Oddaje więc hołd tym, co „oczyścili włoski, podzielili ziemię, podnieśli niewolnych, usunęli żebraków, zniweczyli okrutnych, wnieśli światło w głęboką noc". I mówi z zachwytem o tym kraju: „Ty nie jesteś bożkiem, dźwigającym w jednej ręce złoto, a w drugiej Bombę... Ty jesteś bratnią ziemią Ameryki czystej, prostych ludzi ulic i dróg". Po tej wizji, podnoszącej jego ducha, zwraca się w pieśni IV znów do Ameryki z przestrogą, że jeśli zapragnie swe władztwo narzucić innym krainom, to rozpęta żywiołowy gniew i opór ludów, któremu nic nie sprosta. A jeśliby chciała jeszcze dotknąć i „bojowników Wołgi, dzieci Stalingradu, olbrzyma Ukrainy,... co stoją wysokim murem kamienia i krwi, żelaza i pieśni, odwagi i nadziei,.. upadniesz spalona jak węgiel w fabrykach... Z laboratorium wyrwie się wolny od kajdan atom przeciw tym dumnym miastom". I kończy poeta swój poemat pieśnią V: „Niech się nic z tego nie zdarzy. Niech się zbudzi Drwal jako symbol ludu amerykańskiego, walczącego o wolność ludzką, „by mówić z wszystkimi prostymi ludźmi". On będzie wodzem w walce przeciw nowej niewoli: „Niech podniesie siekierę w swym własnym mieście przeciw nowym panom niewolników, przeciw chłoście niewolnych, przeciw zatrutym drukarniom, przeciw krwawym towarom, które chcą sprzedawać". I wreszcie poemat zamyka się zwiastowaniem dni pokoju „wszystkim żywym, wszystkim lądom i morzom... Zastawmy stół miłością. Nie chcę więcej krwi. Nie przyszedłem niczego rozwiązywać, przyszedłem żeby śpiewać i dla was, byście śpiewali ze mną".

Taki jest główny bieg myśli tego niezwykłego poematu, przepojonego miłością człowieka o którym Erenburg powiedział, że nie zna w poezji współczesnej utworu odsłaniającego równie rozległe horyzonty, utworu o równie wzniosłym patosie".

JAN KOPROWSKI

U redaktora „Ost und West"

Mieszkałem w robotniczej dzielnicy Berlina — na Pankow przy Elsa Brandstraemstrasse pod nr 16. O dwie uliczki dalej mieściła się redakcja nowozałożonego miesięcznika „Ost und West", którego redaktorem i wydawcą w jednej osobie był (i jest do tej chwili) właśnie Alfred Kantorowicz.

Mieszkać tak blisko znanego antyfaszystowskiego pisarza i nie złożyć mu wizyty — po prostu nie wypada. Wybrałem się więc któregoś dnia na pobliską Westerlandstrasse i z bijącym sercem zapukałem do drzwi redakcji. Trafiłem wybornie. W pokoju był sam Alfred Kantorowicz. Średniego wzrostu, pochylony nieco do przodu, ruchy miał nerwowe, krok szybki. Zdaje mi się, że prawie każdy z pisarzy niemieckich, których życie upływało w trudnych i zmiennych warunkach emigracyjnych, powrócił po wojnie z nadwyrężonym systemem nerwowym do kraju.

Kantorowciz posadził mnie naprzeciwko siebie przy stole i zapytał z czym przychodzę. Odpowiedziałem może trochę naiwnie, ale zgodnie z prawdą, że mieszkam w pobliżu i że po prostu powodowała mną chęć poznania tak znakomitego pisarza.

Uśmiechnął się.

— I cóż jeszcze?

Powiedziałem mu dalej, że chciałbym mieć jego najnowszą książkę o niemieckich antyfaszystach pt. „Portraets", ponieważ, być może, będę tłumaczył ją na język polski.

Podniósł się z krzesła, sięgnął ręką do szafki z książkami, wyciągnął cienki tom swej prozy i podając mi rzekł:

— Proszę.

— Dziękuję bardzo. Bardzo się cieszę... — bąknąłem. — Ale czy mógłbym prosić o dedykację?

— Rozumiem. Żeby nikt nie powiedział, że kupił pan tę książkę w księgarni.

Zaśmiał się głośno, ja zawtórowałem mu pocichu.

Ale dedykację napisał. Długą i serdeczną.

Potem wypytywał mnie o polską literaturę powojenną i prosił o nadsyłanie książek pisarzy polskich, którеby nadawały się do spopularyzowania na łamach „Ost und West".

Kiedyś spotkałem go na ulicy, ale, że się bardzo śpieszył, zamieniliśmy tylko kilka słów ze sobą.

Ostatni raz widziałem się z nim na kongresie pisarzy. Kantorowicz mówił wtedy o życiu swoim na emigracji w Ameryce — i wówczas zrozumiałem dlaczego, podobnie jak Anna Seghers, posiwiał i stał się tak nerwowy.

— Kto nie zna emigracji, ten nie wie, co to znaczy ojczyzna — powiedział. I dodał: — Wróciłem do Niemiec, bo uważam, że tu jest moje miejsce. Trzeba wywieść mój naród z domu faszystowskiej niewoli na szerokie gościńce świata.

Potem nie spotkałem go już więcej.

Niedawno otrzymałem od Kantorowicza jego książkę o literaturze emigracyjnej pt. „Verboten nud verbrannt", opracowaną wespół z Richardem Drewsem.

Piękna książka o dzielnych ludziach.

U POETÓW NRD

Erich Kaestner

FANTAZJA O POJUTRZU

I gdy świat nową wojnę wszczynał,
Nie! — powiedziały panie
pod klucz brata, męża i syna
zapakowały w mieszkanie.

Potem ruszyły, w świecie całym,
przed domy wodzów czasu
palki w rękach swych trzymały
wywlekały fagasów.

Kładły każdego na kolano,
co żądzą wojny pałał:
bankierów, przemysłowców, panów,
ministra i generała.

Tam i niejedna pękła laska.
Zmilkł wódz niejeden strojny.
We wszystkich krajach były wrzaski
lecz nigdzie nie było wojny.

I znów kobiety szły uspokojone
do męża i syna i brata
i powiedziały im: wojna skończona!
Patrzyli i nie widzieli oni
[kobiet idących ze świata.

Przełożył: Jan Koprowski

Z KRONIKI KULTURALNEJ NRD

W ubiegłym sezonie wydawniczym ukazało się drukiem w Berlinie (sektor wschodni) wiele interesujących sztuk. Należy do nich utwór Günthera Weisenborna „Die Neuberin", poświęcony życiu aktorów, a w szczególności słynnej niemieckiej aktorki i reformatorki teatru Karoliny Fryderyki Neuber (1797—1860). Ponadto Stefan Brodwin, autor sztuki „Tchórz" napisał nową komedię pt. „Łatwowierny Tomasz", Peter Zahlen wodewil pt. „Dramaturgia i miłość", B. Djacenko sztukę aktualną o sprawie demontażu przemysłu i odbudowie: „Ludzie na granicy". Państwowy Teatr w Chemnitz wystawił nadto, a wydawnictwo Henschla wydało przekład czeskiej sztuki Zdenka Blahy „Pokój". W inscenizazcji młodego adepta reżyserii z Berlina Schweygokonskiego i w wykonaniu dobrego zespołu wywarła sztuka Blahy duże wrażenie na widzach. Tematem tego utworu jest problematyka współczesnej walki o pokój międzynarodowy. Podobne zagadnienia porusza „Wielka zdrada" Ernesta Fischera wystawiona w Deutsches Theater w Berlinie.

JAN MROZIŃSKI

Młoda plastyka i stare instrumenty

W dniu 27. 12. ubiegłego roku zamknięto w poznańskim Muzeum Narodowym wystawę „Stalin Chorąży Pokoju" a już w dwa dni później nastąpiło otwarcie nowej „II Wojewódzkiej Wystawy Prac Amatorów Plastyków" — i znowu po upływie 2 dni (rekordowe tempo...) urządza Muzeum koncert starej muzyki.

Jak słusznie zauważył Dyr. Malinowski Muzeum powinno być instucją żywolną a nie wyłącznie tylko zbiorowiskiem martwych zabytków. Dlatego też wydobyło z gablot cenne instrumenty z pięknymi metrykami, oddano w ręce fachowców, by po prawie 7 wiekach powtórnie zagrały. Dzięki temu przeżyliśmy czarujący wieczór... W sali zawieszonej obrazami mistrzów z XVII wieku rozbrzmiewały wdzięczne tony „amorki" z towarzyszeniem klawesynu, 2 tria Mozarta i Webera na rogach bezwentylowych, wreszcie dwie, znakomicie zharmonizowane kompozycje naszych sławnych dwóch muzyków z tego czasu M. Mielczewskiego i S. S. Szarzyńskiego. Grali profesorowie WSM i członkowie Filharmonii Robotniczej w Poznaniu.

Ale powróćmy do naszych amatorów plastyków. Są to przeważnie robotnicy i inteligencja pracująca — brak jedynie wsi — dlaczego? Ogółem gromadka wcale spora; liczba eksponatów wynosi około 150. Tematyka ich bardzo rozmaita. Są portrety twórców i czołowych propagatorów idei marksistowskiej, są sceny batalistyczne, rodzajowe z życia wsi i fabryki, nadto krajobrazy i portrety. Już krótki przegląd wystawy przekonywuje nas o tym, że nasi domorośli artyści nie tylko z zapałem wykonują swój amatorski fach, lecz także żywo odczuwają te wszystkie przemiany, jakie zaistniały u nas z chwilą objęcia władzy przez masy ludowe. Toteż teamtyka obrazów obraca się wokół zagadnienia pracy i codziennej rzeczywistości kraju, budującego z niesłabnącym zapałem i trudem mocne zręby ustroju socjalistycznego.

A jakiż jest poziom artystyczny ich prac. Niestety najbardziej daje się we znaki mania kopiowania i przerabiania klepskich obrazków kolorowych i pocztówek. Tylko niewielka liczba wystawców zdołała uchronić się od tego fatalnego i szkodliwego nawyku. Nawet najbardziej zaawansowany z nich W. Kurek zdradza w wielu pracach reminiscensje pocztówkowe. A szkoda. Gdyż scena figuralna jego „Ogród letni P. S. S." a zwłaszcza „Rok 1937 — Narada przed strajkiem" wykazująca dobrą kompozycję, dość znaczną siłę nastroju i wcale niezłe rozwiązania malarskie niektórych partii obrazu — zdradzają niezaprzeczalne zdolności autora. Kurek przy niemałej dozie zapału wykazuje zbyt dużą łatwość i biegłość w malowaniu, które to cechy łatwo mogą spowodować poślizgnięcie na niepewnej posadzce sztuki. Przydałaby się więc solidna i sumienna dyscyplina pracy.

Wielu innych wystawców naśladuje metody malowania zaobserwowane u malarzy zawodowych — i niektórzy z nich osiągają interesujące rezultaty np. Conti, Filarski, (rysunki białym tuszem i akwarele) Kościelniak („Dworek Szopena w Żelazowej Woli" i dobry rysunek piórem „W kopalni") St. Lots (akwarele znad morza). Zarańska („Głowa starca") i inni.

Zupełnie odrębną pozycję zajmują dwa obrazy Prządki. Jakkolwiek może napozór niezręcznie i nieporadne, zwłaszcza w rysunku figur, posiadają jednak bardzo wiele szczerości i uroku prymitywu. Z przyjemnością obserwujemy z jaką prostotą i bezpośredniością maluje Prządka drzewa, góry, lasy, pola, po których stąpają pracownicy z końmi lub łąkę, o bujnej zieleni, pełną wczasowiczów. Droga którą obrał Prządka jest stanowczo najwłaściwsza. Do tej samej kategorii należy również zaliczyć Kijaka „Wywóz gruzu", jakkolwiek nie jest on tak samodzielny jak Prządka i może jeszcze zmieściłby się w tej trójce duży jesienny pejzaż J. Krupy, może tylko nieco pretensjonalny i przekolorowany w partiach chmur i nieba.

Ogólny poziom wystawy dobry. Rezultat tego rodzaju możliwy jest dlatego, że dopiero Rząd Polski Ludowej śmiałymi pociągnięciami rozpoczął szeroko zakrojoną akcję ruchu amatorskiego na odcinku plastyki. Przyczynia się ona do poszerzenia zasięgu kadr konsumentów jak również do pogłębienia ich poziomu. Rzecz ma się podobnie jak w muzyce. Im więcej chłopców i dziewcząt uczy się gry na skrzypcach i fortepianie tym pełniejsze będą sale koncertowe i tym wyższy poziom programów.

Ruch amatorski ma jeszcze ten plus, że wciąga w swój obręb szerokie masy robotniczo-chłopskie, które częstokroć są niewyczerpanym rezerwuarem nowych talentów. Najklasyczniejszym tego przykładem są amatorskie zespoły teatralne. Wieleż to szczerych i samorodnych talentów można tam wynaleźć. Dobrze prowadzone i rozwijane jakże odświeżająco mogłyby podziałać na atmosferę naszych „zawodowych" recytatorów, których patetyczne deklamacje pojawiają się jeszcze od czasu do czasu w naszych audycjach radiowych.

Dlatego pożądane jest ożywienie ruchu amatorskiego jak również urządzanie częstych wystaw a najwybitniejsze talenty powinny być oddane pod opiekę doświadczonych artystów-pedagogów, którzyby ich rozwojem należycie pokierowali.

Wystawa poznańska jest przygotowaniem do ogólno-polskiej wystawy amatorów-plastyków. Odbędzie się ona w Warszawie i zgromadzi najlepsze dzieła całego kraju.



W. Kijak — „Wywóz gruzu"
(Z wystawy plastyków-amatorów w Muzeum Narodowym w Poznaniu)

BYDGOSZCZ

Niedziela, 7 stycznia 1951 r.
Katolicki: *Juliana, Łucjana, Julii, Feliksa.*
Słowiański: *Świętosława.*

R[illegible]DAKCJA I ADMINISTRACJA
D[illegible]AŁ PRENUMERATY I OGŁ.
A[illegible]mii Czerwonej 20 — tel. 33-41, 33-[illegible]2.
[illegible]eneralissimusa Stalina 2 — tel. 24-29.

TEATR

Niedziela 7. 1. Złote niedole (15.00 i 19.00) w gmachu przy ul. 20 stycznia, „Mąż i żona" godz. 16.00 i 19.00 w sali przy ul. Grodzkiej.

KINA

POMORZANIN: Miasto nieujarzmione. POLONIA: Bitwa Stalingradzka II s. ORZEŁ: Śmiali ludzie. WOLNOŚĆ: Orzeł Kaukazu II s. GRYF: Oddział Z-8. BAŁTYK: Miasto młodzieży. ROZMAITOŚCI: na peronie dworca PKP: Program nr 9. MIR: na Okolu: Wesoły jarmark.

PORANKI FILMOWE

POMORZANIN: Rzym miasto otwarte. WOLNOŚĆ: Eksperyment dr. Ehrlicha. GRYF: Ostatni Mohikanin. BAŁTYK: Jasna droga. MIR: Bitwa o szyny.

Początek poranków o godz. 11.

Seanse: Pomorzanin, Polonia, Orzeł Wolność: 15.45, 17.45, 20.00; Gryf: 15.45, 17.45, 19.45. Bałtyk: 15.30, 17,30, 19.30. Mir: 15, 17 i 19.

DYŻUR APTEK

Apteka „Pod Lwem" wm. ul. Grunwaldzka 37, tel. 34-31. Apteka „Przy Bielawkach". Al. 1 Maja 91, tel. 23-61

RADIO NA FALI BYDGOSKIEJ
NIEDZIELA, 7; STYCZNIA 1951 r.

8.55 Program lokalny dnia. komunikaty. 11.15 Obrazek słuchowiskowy „Za 6 lat". 13.15 Koncert rozrywkowy. 19.00 Koncert popularny. 20.30 Felieton „O Golubiu" — opr. R. Kulwieć. 22.05 Przegląd sportowy.

Witamy Krajową naradę Aktywu Kolejowego ZMP

Serdecznie witamy uczestników Ogólnopolskiej Narady Aktywu Kolejowego ZMP, którzy dziś rozpoczynają obrady o godz. 10 w wielkiej sali Ośrodka Szkolenia przy ul. Gen. Stalina w Bydgoszczy.

Dzisiejsza narada podsumuje dotychczasowe wyniki pracy Związku Młodzieży Polskiej na kolei i wkład młodzieży w realizację pierwszego roku Planu 6-letniego oraz stanie się miejscem szerokiej wymiany doświadczeń i wykaże jak dokonuje się przełom w pracy organizacji młodzieżowej.

Referaty bilansujące osiągnięcia i wytyczające nowe wielkie zadania oraz dyskusja będą niezawodnie momentem mobilizującym młodzież kolejową do dalszej ofiarnej pracy dla przedterminowego wykonania planu budowy podstaw socjalizmu.

Jazda trasą W-Z i inne atrakcje przygotowano dla dzieci bydgoskich

5 tysięcy dzieci

brało udział w imprezie noworocznej zorganizowanej przez TPD

W noc sylwestrową syreny wszystkich polskich fabryk i hut obwieściły początek roku 1951 — początek drugiego roku Planu 6-letniego.

Naród polski rozpoczął drugi rok wielkiego marszu ku swemu lepszemu jutru.

Ludzie pracy witali Nowy Rok warkotem maszyn, parowozów a dzieci kotem maszyn parowozów — a dzieci ich witały go entuzjastycznie zabawą, śpiewem i radością, którą tworzą ich rodzice.

Impreza „Powitania Nowego Roku" zorganizowana przez Oddział Pow. TPD dla przodowników nauki szkół podstawowych woj. bydgoskiego trwająca 10 dni została w dniu 5. I. zakończona. Przez 10 dni jej trwania przez korytarze i sale szkoły TPD przy ul. Staszica przewinęło się 5 tys. dzieci.

Szkoła TPD na przyjęcie tych najmłodszych budowniczych nowej rzeczywistości przybrała odświętną szatę. Klasy szkolne zostały zamienione na sale teatralne, kinowe, sale gier, zabaw, sale bajek — w ogóle na sale szczęśliwości. W pracach przygotowawczych pod pędzlem i nożycami bydgoskich plastyków: Grabarza i Kulikowskiego szkoła zmieniła się w krainę bajki. Szkoła przestała być szkołą — stała się barwną krainą czaru.

Hall wejściowy z potężną obracającą się choinką na której miejsce szklanych kul zajęły efektowne symboliczne białe gołębie pokoju został ozdobiony barwnymi planszami obrazującymi walkę wszystkich dzieci świata o pokój. Obok maleńkiego chińczyka powiewającego chorągiewką z napisem Mao Tse Tung stał chłopiec francuski. Biel i czerwień polskich barw narodowych widniała tutaj obok sztandarów komsomolskich, słowo Pokój obok słowa Mir.

Na pierwszym piętrze przybywających witała znana już dziś wszystkim warszawska trasa W—Z. Każde z przybywających tu dzieci odbyło na trasie tej mały spacer tramwajem zbudowanym pomysłowo z popularnego na każdym dworcu wózka mechanicznego do przewożenia bagaży. Jeszcze młodzi przodownicy nie zdążyli ochłonąć z wrażenia po jeździe tramwajem na W—Z-cie a już przed nimi rozpoczęła się wzruszająca bajka teatru kukiełkowego.

Kukiełki „Baju Pomorskiego" w osobach przebiegłego lisa, ostrożnego Gęgorka i dobrego Jeża absorbowały serduszka dzieci całkowicie. Niemniej przyjemności młodym widzom sprawiał piękny film rysunkowy pt. „Mali ogrodnicy". W ogólnej sali zabaw młodzi goście podziwiali występy artystów cyrkowych, którzy do prefekcji wykonywanego przez siebie programu w postaci popisów dżonglerskich, gry na pile i dzwonkach doszli długą i mozolną pracą.

Codzienny program kończył się w sali teatralnej, gdzie przybysze oglądali wystawianą przez zespół „Artosu" zmodyfikowaną i jakże przyjemną bajeczkę Jana Brzechwy pt. „Siedmiomilowe buty". Czego w tej bajce nie było — było wszystko: trójka murarska, której przodownik zbierał liczne oklaski; pani milicjantka, która dzieci nie mogące odnaleźć swej „ciotki-chichotki" a marznące na powietrzu prowadziła do baru mlecznego; pani „Zima" ganiąca wujka „Mroza" za lenistwo; śniegowy bałwan, który na scenie ożywał i przemawiał do dzieci głosem ludzkim no i wreszcie przyjemny listonosz w osobie artysty Piotrowskiego, który dzieciom przynosił listy z tekstem pięknej piosenki o „Siedmiomilowych butach".

Dzieci opuszczały szkołę w nastroju przyjemnego zadowolenia, a najlepszym dowodem uznania dla tej imprezy były słowa pochwały najmłodszych, które po jednym przedstawieniu przyszły dziękować organizatorom za wspaniałą imprezę i wręczyły zebrane samorzutnie między uczestnikami pieniądze jako dar dla dzieci dalekiej Korei, którym życzyły aby niedługo już mogły witać Nowy Rok tak przyjemnie jak dzieci Polski Ludowej. (f)

Okole ma już swoje kino

otwarcie odbyło się wczoraj

Dziwnie tak się złożyło w Bydgoszczy, że wszystkie kina znajdowały się dotąd w śródmieściu.

Odległe dzielnice bydgoskie zamieszkałe przeważnie przez robotników najbardziej spragnionych godziwej rozrywki, nie miały do tej pory nawet jednego kina. Jeżeli ktoś powiedzmy z Okola, Szwederowa czy Czyżkówka chciał zobaczyć film, to musiał iść albo długie kilometry pieszo lub jeśli znajdowała się w pobliżu linia tramwajowa — tramwajem co powodowało przecież stratę czasu wzgl. pieniędzy. Zagadnienie to jest jeszcze dziś jedną z największych bolączek stolicy Pomorza.

Poważnym krokiem w kierunku usunięcia tej bolączki jest otwarcie kina na Okolu przy ul. Grunwaldzkiej 159. Mówimy: „poważnym krokiem" bo rozumie się, że uruchomienie kina w jednej z dzielnic robotniczych — zagadnienia tego w zupełności nie rozwiązuje. Dlatego należałoby życzyć sobie, aby „Film Polski" dołożył wszelkich starań, by podobne kina powstały w innych dzielnicach.

Niemniej mieszkańcy Bydgoszczy wyrażają wdzięczność pracownikom kin bydgoskich i Okr. Dyr. Rozpow. Filmów za ich wysiłek i ofiarność w dziele przystosowania systemem gospodarczym b. świetlicy fabryki „Persil" w miłą i estetyczną salę kinową.

Na uroczystości otwarcia kina „Mir" przemawiali: sekr. podst. org. part. Krawczyk, dyr. Centr. Rozpow. Filmów w Bydgoszczy Nowacki, sekr. KD PZPR Rogowski. Symboliczną wstęgę przeciął przodownik pracy Bydgoskiej Fabryki Papieru — Waliszak.

Hucznymi oklaskami powitała licznie zgromadzona publiczność początek filmu na ekranie kina „Mir". Był nim „Wesoły Jarmark". (Szer.)

Sukces robotników bydgoskich w „Brygadzie szlifierza Karhana"

Robotnicy grają robotników! Tak pisaliśmy wczoraj, awizując premierę, rewelacyjnej sztuki robotnika czeskiego V. Kani pt. „Brygada szlifierza Karhana" w starym teatrze bydgoskim, w wykonaniu zespołu świetlicowego Bydgoskiej Fabryki Maszyn.

Jakie wrażenie wynieśliśmy z tej niecodziennej premiery, przygotowanej z mozołem przez odtwórcę roli starego Karhana w Państwowych Teatrach Ziemi Pomorskiej, znanego aktora Mieczysława Wielicza. Oczywiście byłoby wielkim błędem, gdybyśmy wysiłek robotników-aktorów chcieli oceniać według prawideł, obowiązujących zawodowych aktorów. To byłoby niesłuszne i niesprawiedliwe. Dlatego też z pełnym uznaniem należy odnieść się do rezultatów, uzyskanych w ramach swoich możliwości przez zespół autentycznych robotników.

Jedno, co warto szczególnie podkreślić, to iż z wykonawców bliżsi prawdy na scenie byli ci, którzy na codzień związani są bezpośrednio z produkcją lub biorą aktywny udział w życiu politycznym. Stąd największy sukces aktorski odnieśli stary Karhan, którego trafnie ujął p. Kawalec oraz p. Brzykcy jako przewodniczący komitetu partyjnego.

„Brygada szlifierza Karhana" w wykonaniu zespołu świetlicowego robotników bydgoskich, stanowi niewątpliwie poważne osiągnięcie na odcinku upowszechnienia nowej sztuki, traktującej o sprawach tak istotnych, jak współzawodnictwo pracy i produkcja. (R)

Dom Kultury w dzielnicy robotniczej

W dniu wczorajszym został oddany do użytku w odległej od śródmieścia dzielnicy Bydgoszcz-Wschód nowocześnie urządzony Dom Kultury. Powstał on dzięki wysiłkowi pracy robotników i dyrekcji Pom. Zakł. Wytw. Mat. Elektrotechn.

W pięknie urządzonej wielkiej sali Domu Kultury odbywać się będą w najbliższej przyszłości przedstawienia teatralne oraz wyświetlane będą filmy. Znajdzie tu również miejsce biblioteka, czytelnia oraz stała wystawa eksponatów z dziedziny produkcji PZWME. Zainstalowane zostało najlepsze oświetlenie tzw. jarzeniowe.

Otwarcia Domu Kultury dokonał przewodniczący Rady Zakładowej PZWME ob. Władysław Loga. (Szer.)

Toruń bez lodu

Wobec nagłej odwilży drużyna hokejowa Stali Katowice przyjechała wczoraj do Torunia na próżno. Zapowiedziany mecz z Kolejarzem Toruń nie doszedł do skutku. W związku z tym również i dzisiejsze spotkanie Kolejarza Toruń z ŁKS Włókniarzem zostało odwołane.

Sport

GWARDIA BYDGOSZCZ — WŁÓKNIARZ ZGIERZ 6:5

Towarzyski mecz hokejowy rozegrany w Bydgoszczy między miejscową „Gwardią", a „Włókniarzem" ze Zgierza, zakończył się minimalnym zwycięstwem gospodarzy w stosunku 6:5 (2:2, 3:1, 1:1). Na obniżenie poziomu gry znacznie wpłynęły fatalne warunki lodowiska, które na skutek odwilży zamieniło się w jezioro.

Mimo tych niesprzyjających warunków musimy zaznaczyć, że zawodnicy jednej jak i drugiej drużyny wykazali bardzo słabe znajomości techniczne dobrej gry. Poza tym drugi atak gwardzistów powinien solidnie popracować nad wyrobieniem lepszej kondycji, której zabrakło mu pod koniec spotkania. Z wszystkich zawodników, nielicznie zgromadzonej publiczności, mogli podobać się jedynie szalenie ambitny Szymański (7) z gości, oraz Kelm i Wiśniewski. Ten ostatni udowodnił w meczu z „Włókniarzem", że posiada wiele zadatków na hokeistę z prawdziwego zdarzenia.

Gra przez wszystkie tercje była na ogół wyrównana a skala zwycięstwa przechylała się raz na jedną raz na drugą stronę. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Waszak i Wiśniewski po jednej, pozostałe — Kelm; dla pokonanych — Szymański 2, Olczyk, Mrówczyński i Markowski. (bu)

POD KOSZEM W BYDGOSZCZY

W ramach trójmeczu piłki ręcznej, rozegranego w Bydgoszczy między zespołami „Kolejarza" ze Szczecina, Torunia i Bydgoszczy, padły następujące wyniki:

Koszykówka męska — Bydgoszcz—Szczecin 71:15 (39:6), Toruń — Bydgoszcz 48:32 (28:13). *Siatkówka męska* — Toruń — Szczecin 3:2 (15:13, 9:15, 15:13, 8:15, 15:12). *Siatkówka żeńska* — Szczecin Bydgoszcz 3:0 (15:10, 15:3, 15:7).

Koszykarze Szczecina odbiegali poziomem gry od drużyn pomorskich, natomiast w siatkówce zademonstrowali kilka pięknych zagrań. Przejście „Związkowca" bydgoskiego do zrzeszenia kolejarzy wzmocniło zespół „Kolejarza—Brdy" do tego stopnia, że stał się on prawie, że równorzędnym przeciwnikiem dla II-ligowego „Kolejarza" z Torunia. Sędziowali Mindak i Przeździecki.

Rewanżowe spotkania tych samych zespołów odbędą się dziś w Toruniu. (Bo)

*

W Szkole Ogólnokształcącej stopnia podstawowego i licealnego PTD w Toruniu zorganizowano uroczystość choinki noworocznej. (kz)

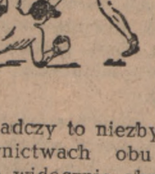
Choinka noworoczna u dzieci w Kamionkach

TORUŃ (hk) Komitet Opiekuńczy przy Prezydium MRN wybrał się do Kamionek pow. Toruń, aby dzieciom tamtejszej szkoły urządzić choinkę noworoczną. W pięknie udekorowanej świetlicy zebrała się dziatwa szkolna, miejscowe władze i goście. Dzieci wystąpiły z tańcami narodowymi, pieśniami masowymi i wierszami o tematyce pokojowej i o Planie 6-letnim. Po części artystycznej do dzieci przemówił przew. Kom. Opiekuńczego Prezydium MRN w Toruniu J. Kowalski.

Z kolei nastąpiło wręczenie dzieciom — przodownikom w nauce licznych upominków w postaci książek i słodyczy, po czym B. Witkowski przekazał dzieciom paczki z cukierkami.

Na ringu stolicy Pomorza

Kolejarz Bydgoszcz — Kolejarz Toruń 10:8



Z 19 zawodników, którzy przesunęli się wczoraj na ringu stolicy Pomorza podczas pojedynku pięściarskiego dwóch bratnich klubów Kolejarza: Torunia i Bydgoszczy aż 5 miało nadwagę. Świadczy to niezbyt pochlebnie o kierownictwach obu drużyn. A poza tym widocznie okres świąt nie sprzyjał zachowaniu odpowiedniego limitu przez zawodników, którzy wykazali poważne zaległości kondycyjne. Ostatnia runda była z reguły widowiskiem mało atrakcyjnym toteż z 9 walk aż 6 zakończyło się przed czasem.

W barwach Kolejarza Bydgoszcz wystąpili już tym razem zawodnicy b. Związkowca, traktując wczorajsze spotkanie jako generalny trening przed zbliżającym się meczem o mistrzostwo II ligi, który rozegrany zostanie 14 bm. w Bydgoszczy z CWKS Warszawa. Walki stały na przeciętnym poziomie, a wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

W wadze muszej — Niedźwiedzki (B) i Raniszewski (T) uzyskali obustronny walkower na skutek nadwagi. W walce towarzyskiej zwyciężył przez t. k. o. w I r. Niedźwiedzki. W *w. koguciej* — Czajkowski (B) zwyciężył w. o. z powodu nadwagi Łupkowskiego (T), którego pokonał również w walce towarzyskiej w III r. przez poddanie się; *w w. piórkowej* — Piasecki (B) przegrał z silniejszym fizycznie Kamińskim (T); *w w. lekkiej* — Kotoński (B) oddał punkty w. o. z powodu nadwagi Janickiemu (T), któremu uległ zasłużenie na punkty w walce towarzyskiej; *w w. lekkopółśredniej* — Łuczko (B) zwyciężył po słabej walce na punkty Zimmera (T); *w w. półśredniej* Ratajczak (B) uzyskał punkty w. o. z powodu braku przeciwnika, a *w wadze lekkośredniej* Drężewski (B) oddał punkty w. o. z powodu nadwagi Muńce (T). W spotkaniu towarzyskim wygrał zdecydowanie Muńko. *W w. średniej* — Zawodny (B) przegrał w II rundzie przez t. k. o. z najlepszym zawodnikiem gości Nowakowskim (T), natomiast *w w. półciężkiej* — Urban (B) zwyciężył niespodziewanie przez t. k. o. na skutek poddania się po I r. Bunkowskiemu (T). Wreszcie *w w. ciężkiej* — Chyła zdobył punkty na skutek poddania się Leśniaka (T), który zrezygnował z walki po I r.

Komplet sędziowski tworzyli: Góralewski (ring), punkty obliczali jawnie Mrowiński (Tor.), Ciesielski (Inowr.) oraz Pilarowski (Bydg.). Widzów zebrało się 500 osób. (R)

TORUŃ

ODDZIAŁ „IKP" w lokalu Stronnictwa Demokratycznego, ul. Chełmińska nr 16.

Redakcja przyjmuje w godzinach od 9—12 i od 15—17, tel. nr 15-32.

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ

Niedziela — Wczoraj i Przedwczoraj (15.30 i 19.00).

REPERTUAR KIN

Wolność — Wilcze doły (15, 17, i 19.30).

Orzeł — Antoni Iwanowicz gniewa się (13.30, 15.30, 17.30 i 20).

DYŻURY APTEK

Apteka Pod Lwem, Rynek Nowomiejski 1. Pogotowie Ratunkowe PCK tel. 222.

MUZEUM POMORSKIE: stałe zbiory i wystawy czasowe — Kultura antyczna i rozwój wybranych narzędzi pracy — zwiedzanie codz. w godz. 9—16 za wyj. poniedziałków.

INOWROCŁAW

Oddział Redakcji IKP, Inowrocław, ul. Rokossowskiego 22-23, tel. 15-64.

Przyjmowanie interesantów w godz. 13—15, ogłoszeń w godz. 8—16.

DYŻUR APTECZNY

Apteka pod „Orłem".

dzieckiej „Spisek bankrutów".

Kino „Słońce" — film radziecki „Upadek Berlina" II seria.

WAŻNE TELEFONY

Szpital Powiatowy 20-45.
Pogotowie ratunkowe 10-00.
Straż pożarna — alarm 08.
Komisariat MO 21-81.
Postój dorożek 10-10 i 10-11.
Zegarynka 06, informacja 03.

20 ofiar gołoledzi w Inowrocławiu

INOWROCŁAW (L) W ubiegły czwartek w gabinecie roetgenowskim Zakładu Lecznictwa Pracowniczego Inowrocławiu prześwietlono ponad 20 pacjentów, przekazanych przez chirurga. We wszystkich wypadkach fotografie wykazały złamania ręki, nogi, pęknięcia kości itp.

Wszyscy pacjenci byli ofiarami ślizgawicy.

Ile jeszcze razy będziemy apelować do dozorców domowych o oczyszczanie chodników i wysypywanie ich piaskiem lub popiołem. Wynikiem karygodnego lekceważenia tych obowiązków jest choroba i niezdolność do pracy wielu osób, które w fabrykach i biurach mają realizować zadania drugiego roku Planu 6-letniego.

Po chwilowej odwilży za kilka dni na pewno znów chwyci mróz. Władze porządkowe, przeprowadzające kontrolę stanu ulic, winny zastosować sankcje wobec uchylających się od obowiązku utrzymania chodników i placów w należytym stanie.

KROPLA WIEDZY (28)

Nowa znajomość

Mniej więcej raz na rok (aczkolwiek nie zawsze około Wielkiejnocy) prasa codzienna całego świata (nie wyłączając Ikapa) podaje skrom nym nonparelem niemniej skromną notatkę o odkryciu gwiazdy Nowej. Ten, ów ucieszy się, że gdy będzie nocą do domu wracał, więcej gwiazd będzie mu drogę oświecało, ten i ów zdziwi się dlaczego nową ulicę i nową troskę pisze się przez „n", a nową gwiazdę przez „N"... i na tym koniec. Jedna więcej — jed-



na mniej, jaka różnica? Tym bardziej gdy jest ich coś około 100 miliardów...

A tymczasem — radzę Ci szczerze, Czytelniku — nie lekceważ sobie gwiazd Nowych. I utrzymuj z nimi raczej dobre stosunki. Bo kto wie, czy los Twój nie będzie jeszcze od nich zależał...

W tym miejscu chciałbym powiedzieć to, co należało właściwie stwierdzić na samym wstępie, a mianowicie, że gwiazdy Nowe nie są wcale nowe. Ich wieku nie powstydziło by się zapewne nawet nasze mocno posunięte już w leciech Słońce.

Dlaczego więc tak je nazwano?

Muszę rozczarować Czytelnika, że wcale nie dlatego, „aby trudniej było zgadnąć". Chodziło jedynie o to, że gwiazdy te do swego powtórnego najczęściej odkrycia wiodły całkiem nędzny żywot wśród swych bardziej błyszczących krewnych tak, że widzialne były zaledwie przez najsilniejsze teleskopy.

Ale tak było tylko do czasu. Czyż nie ma sprawiedliwości wśród przestworzy międzygwiezdnych? I czy każda gwiazda — powiedzmy — 14-tej wielkości ma już taką pozostać do końca życia?

I oto nagle najbardziej „uboga krewna" wśród potężnej rodziny gwiazd naszej Galaktyki rozbłyska nowym światłem, potężnieje z godziny na godzinę, aż osiąga wreszcie taką jasność, że wiele z nich zauważyć możemy gołym okiem nawet w biały dzień!

Mechanizm tej niezwykłej kariery gwiazd Nowych nie został jeszcze dostatecznie wyświetlony, ale zgodnie z dotychczas posiadanymi wiadomościami przypuszczamy, że przyczyną ich nagłego rozbłyśnięcia jest jakiś wewnętrzny wybuch.

Spokojna, żółta, niezbyt już gorąca gwiazda zmienia się nagle z niewytłumaczonych właściwie przyczyn we wrzący kocioł. Gorące warstwy głębsze z niezmierną szybkością wydostają się z gwiazdy i otaczają ją potężną mgławicą gazową, wewnątrz której nędzne resztki gwiazdy zdolne są już utworzyć tylko tzw. białego karła — gwiazdę o wysokiej wprawdzie temperaturze, ale małej objętości i masie.

Wszystkie te informacje nic by nas właściwie nie obchodziły, gdyby nie to, że co roku niemal jedna z gwiazd „starych" naszej Galaktyki zmienia się nagle w Nową. Łatwo stąd obliczyć ile gwiazd już musiało przejść ten proces: około 100 miliardów, bo na tyle właśnie lat obliczamy wiek Galaktyki.

Zaraz, zaraz — ale z liczbą 100 miliardów spotkaliśmy się już raz dzisiaj. Właśnie tyle — według naszych obliczeń posiada gwiazd nasza Galaktyka!

A więc każda gwiazda naszej Galaktyki musi przejść proces takiego „odnowienia się". Każda gwiazda żółta... Właśnie taka jak nasze Słońce, które jeszcze czeka na swą renowację...

Właściwie można było by powiedzieć jeszcze więcej (że zamiana poczciwego Słońca w Nową będzie niewątpliwie końcem świata, że nikt tego nie przeżyje, że nastąpić to może każdego dnia, niemal każdej godziny) ale wydaje się, że już i bez tego przez tydzień nie zmrużysz oka, Czytelniku...

Aż do następnej „Kropli wiedzy".

(Z)

Osobliwy rachunek

Parafianie małego miasteczka belgijskiego powierzyli jednemu z mistrzów flamandzkich kilka podniszczonych obrazów do odnowiena. Po zakończeniu pracy malarz przedstawił rachunek na 400 franków, tak uzasadniając poszczególne jego pozycje:

Poprawienie 10 przykazań	— 20 fr.
Upiększenie Ponckiego Piłata	— 12 fr.
Przerobienie nieba	— 3 fr.
Ustawienie gwiazdy betlejemskiej	— 2 fr.
Odnowienie dusz potępionych	— 100 fr.
Oczyszczenie księżyca	— 10 fr.
Dorobienie szaty Herodowi	— 5 fr.
Oczyszczenie plam na słońcu	— 20 fr.
Pomalowanie osła Balaama i dorobienie mu kopyta	— 20 fr.
Powiększenie głowy Goliata	— 30 fr.
Kamienie do procy Dawida	— 8 fr.
Dosztukowanie nóg Saulowi	— 20 fr.
Nowa burta przy arce Noego	— 100 fr.
Przerobienie żony Lota na słup świeżej soli	— 20 fr.
Odnowienie koszuli syna marnotrawnego	— 20 fr.
Dorobienie diabłu nowego ogona	— 10 fr.
Razem	400 fr.

LUDZIE FILMU

Borys Blinow



Wszyscy, którzy oglądali film „Czapajew" realizacji braci Wasiliewych, a nakręcony wg opowiadania uczestnika walk rewolucyjnych na Uralu — Dymitra Furmanowa, zachwyceni byli mistrzowską grą odtwórcy roli tytułowej Borysa Baboczkina oraz roli komisarza politycznego, Borysa Blinowa. Legendarna postać Czapajewa — bohatera ludowego i słynnego przywódcy partyzantów uralskich, została oddana z genialną wnikliwością w bogatą osobowość Czapajewa oraz z historyczną wiernością i dokładnością. Borys Blinow, w roli komisarza politycznego stworzył również wzorową, prawdziwą i pełną ekspresji kreację, szczególnie w momentach nie pozbawionych swoistego humoru — jako wychowawca i nauczyciel swego wojskowego zwierzchnika.

Blinowa znamy poza tym z filmów: „Czekaj na mnie" w roli lotnika Jermołowa oraz z obrazu „Skrzydlaty dorożkarz" w roli pułkownika Baranowa oraz z filmu morskiego opartego na bohaterskich zmaganiach radzieckiej eskadry łodzi podwodnych z nieprzyjacielem, a zatytułowanego „Czwarty peryskop". W filmie „tym wystąpiła obok niego Maria Tomaszewska, znana z filmów „Delegat floty" i „Synowie". W ostatnim czasie oglądaliśmy w obrazie „Młodość Maksyma" i „Maksym" w roli marynarza gwardii oraz obok Wiery Mareckiej w filmie „Ziemia woła" (Delegat rządu), gdzie wystąpił jako sekretarz.

ECHA STADIONÓW

Program igrzysk olimpijskich, które mają się odbyć w Helsinkach w r. 1952 przewiduje 142 konkurencje i to: lekkoatletyka (33), zapasy (16), gimnastyka (9), pływanie (15), szermierka (7), pięciobój nowoczesny (2), strzelanie (7), pięściarstwo (10), wioślarstwo (7), jeździectwo (6), yachting (5), kolarstwo (6), podnoszenie ciężarów (6), piłka wodna (1), piłka nożna (1), kajakarstwo (9), koszykówka (1), hokej na trawie (1). Finowie chcą uczestniczyć we wszystkich konkurencjach.

* * *

W górach Bakuriani zakończyły się zawody, w których uczestniczyło ponad 100 czołowych narciarzy radzieckich. W kombinacji norweskiej zwyciężył Osiencew (Iżewsk), który na 40 metrowej skoczni uzyskał 40,5 m, a w biegu na 18 km osiągnął czas 1:12:38,5. W slalomie pierwsze miejsce zajął Fiłatow (Moskwa), w zjeździe zaś zwyciężył Rostowcew (Moskwa).



Alpiniści radzieccy mogą się poszczycić osiągnięciami na skalę światową. Do największych ich sukcesów zaliczyć należy zdobywanie najwyższych szczytów dużymi grupami przy daleko posuniętej pracy zespołowej. Przy wyprawach wysokogórskich natrafiają oni na duże trudności terenowe. Na zdjęciu alpinista operujący w rejonie Elbrusu, w którym wieczne śniegi uformowały się na podobieństwo piaskowych diun. W głębi szczyt Ulukam—Baszi.

Czechosłowaccy hokeiści w połowie bież. miesiąca udają się do Finlandii na 10-dniowe tournee. M. in. dojdzie do rewanżowego meczu międzypaństwowego Finlandia—Czechosłowacja.

* * *

Na skoczni narciarskiej Knopio zawodnicy fińscy uzyskali kilka znakomitych wyników. Matti Pietikainen skoczył 80 m. Olavi Kuren uzyskał 78 m.

* * *

Rywal Zatopka — holenderski biegacz Slijkhuis, startując w Auckland (N. Zelandia) na dystansie 2 mil. (3.218 m) uległ Hoskinsowi, który uzyskał 9:17,2 min.

* * *

W rozgrywkach szachowych o mistrzostwo Bułgarii na rok 1950 uczestniczyło 15 najlepszych szachistów w kraju. Tytuł mistrzowski zdobył ponownie Cwietkow, uzyskując 10 punktów na 14 możliwych.

SPORT

HOKEIŚCI ZSRR WALCZĄ O TYTUŁ MISTRZA

Na centralnym stadionie Dynamo w Moskwie rozpoczęły się finałowe rozgrywki o mistrzostwo ZSRR w hokeju na lodzie. W turnieju bierze udział 6 drużyn.

Mimo 20 stopniowego mrozu dziesiątki widzów śledziło z zainteresowaniem emocjonujące spotkania najlepszych zespołów radzieckich. Mecze finałowe zainaugurowało spotkanie mistrza Związku Radzieckiego — CDKA z zespołem Domu Oficerów z Leningradu, zakończone wysokim zwycięstwem CDKA 8:1..

W dalszych spotkaniach drużyna Skrzydła Sowietów Moskwa pokonała Dynamo Leningrad 6:1, a zespół lotników WWS zwyciężył Dynamo Moskwa 9:5. W drugim dniu mistrzostw zespół WWS wygrał z Dynamo Leningrad 6:2, a drużyna Skrzydła Sowietów Moskwa pokonała zespół Domu Oficerów Leningrad 7:1.

MOTOROWCY — DZIECIOM KOREAŃSKIM

W odpowiedzi na apel Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju o składanie darów dla dzieci koreańskich Prezydium Polskiego Związku Motorowego przekazało na ten cel sume 500 zł.

TATRZAŃSKA ŁOMNICA ROZPOCZĘŁA SEZON

Na otwarcie sezonu narciarskiego odbył się w Tatrzańskiej Łomnicy slalom specjalny z udziałem 64 zawodników. Trasa wynosiła 800 m długości z różnica wzniesień 190 m.

W slalomie zwyciężył Brchel w czasie 1:26,4 przed Slach i Krainiakiem.

ATK ROBI NIESPODZIANKI

W Pradze odbył się turniej koszykówki o Puchar Pokoju, w którym uczestniczyły 4 miejscowe drużyny, należące do czołowych zespołów CSR. W turnieju zajął niespodziewanie pierwsze miejsce zespół ATK, zwyciężając — Sokół Zizkov 50:43, Slavie 48:29 i remisując z najgroźniejszym rywalem Spartą 36:36 (20:18).

POKRÓTCE

Jeden z najlepszych naszych kolarzy szosowych, zwycięzca wielu wyścigów — Wójcik, sprzeniewierzył się barwom stołecznego „Ogniwa" i zasilił sekcję kolarską CWKS.

Słynny 400-metrowiec z Jamajki, Murzyn Wint na zawodach w Nowej Zelandii osiągnął na swym ulubionym dystansie doskonały czas — 46,9 s.

W Szklarskiej Porębie przebywają na obozie nasi najlepsi pięściarze, którzy poza codziennym treningiem bokserskim, jeżdżą także na nartach. Jak wykazały próbne starty najlepiej czują się na deskach Bazarnik, Kukier, Brzeziński i Manelski. Okazało się także, że filar naszej reprezentacji pięściarskiej Chychła w żadnym wypadku nie mógłby zasilić szeregów repezentacji narciarshkiej. Poza nim nie wykazują żadnych zdolności narciarskich Soczewiński, Krupiński i Małloch, co nie ma jednak większego wpływu na sukcesy w pięściarstwie

KĄCIK SZACHOWY

pod red. mgr. A. Jurkiewicza

Nakładem Państwowego Wydawnictwa Estońskiej SSR „Pedagogiczna Literatura" ukazała się doskonała książka arcymistrza radzieckiego Pawła Keresa. mistrza ZSSR na rok 1950—51 pt.: „Teoria szachowych debiutów" (otwarte debiuty).

Książka ta zawierająca najważniejsze i najczęściej stosowane debiuty otwarte opatrzona jest głębokimi uwagami Keresa, popartymi licznymi przykładami z praktycznych mistrzowskich partii. Praca Keresa, stanowiąca cenny wkład do teorii szachowej winna się znaleźć w rękach każdego szachisty.

Chcąc udostępnić wartościową książkę Keresa szerokiemu ogółowi naszych czytelników, rozpoczynamy druk jej popularniejszych otwarć.

Jako pierwszą podajemy partię hiszpańską, jeden z najstarszych a równocześnie do dziś najchętniej grywanych debiutów, dający białym pewną i solidną grę, a czarnym duże możliwości obrony.

Niezależnie od tego otwarcie to jest najobszerniej potraktowane przez Keresa jako jego ulubiony i często przez niego grywany debiut.

PARTIA HISZPAŃSKA

bez posunięcia 3)... a 6)

Główny wariant

1) e4 e5 2) Sf3 Sc6 3) Gb5 Sf6 4) 00 S:e4 5) d4 Ge76) He 2 Sd 6 7) G:c6 b:c6 8) d:e5 Sb7 9) Sc3 00 10) Wel Sc5 11) Sd4 Se7 12) Ge3 S:d4 13) G:d4 c5 14) Ge3 d5 15) e:d6 G:d6 16) Se4! Gb 7 17) S:d6 c:d6 18) Wadl Hf6 19) c4 Wfe 20) Hg4.

Bić na b2 nie wolno bo 20... H:b2 21)Wbl Hc3 22) Wecl Ha3 23) Gh6 g6 24) Hf4 i albo Hf6 w wiadomym celu albo W:b7 ze stratą figury)

(C. d. n.)

„Tkaczka — profesor"

Imię znakomitej tkaczki Moskiewskiego Kombinatu „Trzechgórna Manufaktura" Aleksandry Sztyrowej znane jest w całym Związku Radzieckim. Młoda robotnica, przystąpiła do pracy 15 lat temu po ukończeniu szkoły fabrycznej, prędko nauczyła się pracy tkackiej i polubiła ją. Początkowo pracowała na 4, 6, 8, 10 warsztatach, a w roku 1948 przeszła na obsługę 16 warsztatów. Sztyrowa dała początek pracy wielowarsztatowej na terenie Kombinatu.

Oddawała ulubionej pracy całą swoją energię, wszystkie umiejętności. Stosując nowe metody pracy uzyskała znakomite wyniki, to też zasłużenie nazywają ją „tkaczką — profesorem". Sztyrowa pracując bez zbytniego pośpiechu, jednak szybko i zręcznie, potrafiła uzyskać to, że zmiany czółenka zamiast w ciągu pięciu sekund dokonuje w ciągu 3, a naładowanie czółenka w 4,7 zamiast w 8. Gdy przeszła na obsługę 16 warsztatów wypełniła swój 5-letni plan latem 1949 r., a obecnie pracuje już na rachunek 1951 r.

Twórcza i pełna samozaparcia praca Aleksandry Sztyrowej została oceniona przez cały naród, który wybrał ją jako deputata do Rady Najwyższej ZSRR.

Życie młodej kobiety radzieckiej, wyrosłej w ciągu lat stalinowskich pięciolatek, która przeszła drogę od uczennicy szkoły fabrycznej do deputowanej do Rady Najwyższej ZSRR nie stanowi wyjątku w kraju, gdzie wolna praca jest sprawą honoru, zaszczytu i sławy.

RADIO

NIEDZIELA, 7 stycznia 1951 r.

6.50 Początek audycji. 6.53 Sygnał czasu. 6.55 Program dnia. 7,00 Muzyka. 8 00 Dziennik. 8,15 Polska pieśń masowa. 8,20 Muzyka. 8,50 Audycja SKRK. 9,00 Muzyka organowa. 9,30 Proza rozrywkowa. 9,45 Wieś tańczy i śpiewa. 10,00 Skrzynka ogólna. 10,20 Poezja i muzyka. 11,35 Rezerwa. 11,45 Skrzynka Wszechnicy Radiowej. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12,04 Przegląd czasopism. 12,15 Koncert. 13,00 Historia ruchu robotniczego. 14,00 Wszechnica Radiowa. 14,20 Piosenki w wyk. chóru „4 Asy". 14,40 Audycja oświatowa. 14.50 Melodie ludowe. 15,15 O wielkim skrzypku z Genui. 16,00 Nasze chóry śpiewają. 16,20 Fragmenty z tematu „Wyzwolenie". 16,35 Melodie świata. 17,00 Dziennik popołudniowy. 17,20 Koncert chopinowski. 17,50 Muzyka. 18.00 Bohater naszych czasów — słuchowisko. 20.00 Dziennik. 20,45 Teatr Eterek. 21 25 Muzyka taneczna. 22,15 Wiadomości sportowe og.-polskie. 22,45 Muzyka 23,00 Ostatnie wiadomości. 23,10 Muzyka. 23,55 Program na dzień następny. 24,00 Zakończenie audycji, hymn.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami). Tel. 24-29. Prenumerata: pocztowa 3.60 zł, przez roznosiciela 3 90 zł miesięcznie Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATĘ ZLECONĄ PRZYJMUJĄ DO 20 KAŻDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. PRENUMERATĘ POD OPASKĄ WPŁACAĆ NA KONTO PKO nr VI-1861. REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY. — WYDAWCA: SPÓŁDZ. WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA", WARSZAWA, ŚNIADECKICH 16 ODDZIAŁ W BYDGOSZCZY, UL. CZERWONEJ ARMII 20. TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA drobne po 1.50 zł za słowo Minimalna opłata za 10 słów. Maksymalna ilość 30 słów. Ogłoszenia milimetr: w tekście 10.80 zł. za tekstem 4.50 zł. nekrologi 3,— zł. za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 30.— zł za 1 wiersz 2-łamowy (za tekstem). W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy. — Konto PKO „IKP" nr VI-140.

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka", Warszawa, Śniadeckich 16, Oddział w Bydgoszczy, Czerwonej Armii 18, tel. 18-99, 33-41 i 33-42

E-II-1009

ANTONI CZECHOW

KLĘSKA

Eljasz, syn Sergiusza, Piepłow i żona jego Kleopatra, córka Piotra stali u drzwi i z pasją podsłuchiwali. Za tymi drzwiami, w malutkim saloniku najwidoczniej odbywały się oświadczyny. Chodziło o ich córkę Natalcię i o powiatowego nauczyciela Szczupkina.

— Łapie przynętę — szeptał Piepłow, drżąc z niecierpliwości i zacierając ręce. — Uważaj, duszko; jak tylko mowa będzie o uczuciach, w tej chwili zdejmuj obraz święty ze ściany i pobłogosławmy ich... Tylko ich nakryć... Jeśli się raz pobłogosławi świętym obrazem, to odrobić się nie da... Nie uda mu się wycofać, choćby nawet do sądu podawał.

A za drzwiami toczyła się taka rozmówka:

— Co mi pani będzie mówiła o charakterze — mówił Szczupkin, zapalając zapałkę przy pomocy potarcia jej o swoje kratkowane spodnie. — Przecież ja nigdy do pani listów nie pisałem.

— Rzeczywiście. Niby to ja nie znam pańskiego pisma — śmiała się panienka, popiskując z afektacją i coraz to zezując na swe odbicie w lustrze. — Od razu poznałam. Jaki z pana dziwak. Niby nauczyciel kaligrafii a bazgrze pan jak kura. Jakże pan może uczyć innych, skoro pan sam tak źle pisze?

— Hm... To nic nie znaczy. W kaligrafii najważniejszą rzeczą jest nie charakter pisma, lecz opanowanie uczniów. Jednemu się da linią po głowie, drugiemu każe się klęczeć... Co tam charakter pisma. Głupstwo. Niekrasow był pisarzem, a wstyd patrzeć na jego pismo. W zbiorowym wydaniu dzieł jest podana próbka.

— Tu nie o Niekrasowa chodzi, lecz o pana. (Z westchnieniem). Z przyjemnością wyszłabym za pisarza. Pisałby mi ciągle wiersze na pamiątkę.

— Wiersze i ja mogę pani napisać, jeśli pani sobie życzy.

— O czymże by pan mógł napisać?

— O miłości.. o uczuciach.. o oczach pani... Aż się pani zakręci w głowie, jak pani przeczyta. Łezki popłyną. Więc jeśli napiszę dla pani poetyczne wiersze, pozwoli się pani w rączkę pocałować?

— Wielka rzecz. Niech pan choć zaraz całuje.

Szczupkin zerwał się i z wyłażącymi na wierzch oczyma przypiął się do pulchnej rączki, pachnącej jajecznym mydłem.

— Zdejmuj obraz! — zaaferował się Piepłow, trącając łokciem żonę. Pobladł aż ze wzruszenia i począł zapinać guziki. — Jazda. Już! — i nie tracąc ani chwili, Piepłow rozwarł drzwi na oścież...

— Moje dzieci — zamamrotał podnosząc ręce i mrugając załzawionymi oczkami. — Niechże was Bóg błogosławi, dzieci moje... Żyjcie, przynoście owoc, rozmnażajcie się...

I ja was błogosławię, i ja — wyjąkała mamusia łkając ze szczęścia. — Bądźcie szczęśliwi, najdrożsi! Ach odbiera mi pan jedyny skarb! — zwróciła się do Szczupkina. — Niechże ją pan kocha i będzie dla niej dobry...

Szczupkin ze zdumienia i przerażenia aż usta otworzył; atak rodzicielski był tak nagły i śmiały, że nie dał mu zupełnie przyjść do słowa.

— Wpadłem! Oplątali mnie! — pomyślał drętwiejąc ze zgrozy. — Teraz to już klapa, bracie, bez ratunku! — i pokornie nadstawił głowę, jakby chcąc powiedzieć: — Bierzcie mnie, jestem zwyciężony!

— Bło... błogosławię — ciągnął dalej papa i też zapłakał. — Nataleńko, córeczko moja... stań-no tutaj obok... Dawaj obraz, duszko...

Lecz w tym miejscu ojciec rodu nagle przestał płakać i cała twarz aż mu się przekrzywiła ze złości...

— Ach ty kłucho! z furią powiedział do żony. — Ty ośli łbie! Czyż to jest obraz święty!

— Ach, moiż wy ludzie!

Co się stało?

Nauczyciel kaligrafii nieśmiało podniósł wzrok i dostrzegł, że jest uratowany: mamusia w pośpiechu zdjęła ze ściany, zamiast świętego obrazu, portret pisarza Łażecznikowa. Stary Piepłow i małżonka jego, Kleopatra, córka Piotra, stali zmieszani, nie wiedząc co robić ani co powiedzieć.

Profesor kaligrafii skorzystał z popłochu i ratował się ucieczką.

FRASZKI

UPRZEJMY

Kradł, grandził, buchał,
grabił i szabrował,
Aż raz wreszcie sędzia
mu zaaplikował,
By sobie posiedział
za te sprawki swoje,
A on rzekł uprzejmie:
— Dziękuję postoję!

PRZESTROGA

Gdy ci rosół w restauracji
podadzą do stołu
Nie potrzeba się rozbierać
zaraz do rosołu.

NAGROBEK BUMELANTA

Tu leniwe spoczywa
Bumelanta ciało,
Bo od śmierci wymigać
Mu się nie udało.

ERES.

ŚNIEG I SŁOŃCE



Śnieg i słońce — to najlepsi sprzymierzeńcy wczasowiczów spędzających swe urlopy w górach. Prawda, że to przyjemne nabierać nowych sił do pracy w ten sposób, jak to widzimy na naszym zdjęciu? A potem, kiedy żołądek dopomni się o swoje prawa, wystarczy przypiąć do nóg narty i hajda... z Kalatówek do Zakopanego.

Roztargnieni

Jeśli mówi się o kimś, że jest roztargniony jak profesor, to ma to pewne uzasadnienie, gdyż w istocie najbardziej roztargnieni potrafią być uczeni. Chociaż zdarzyło się podobno, że i pewien kupiec, na akcie metrykalnym w rubryce „podpis ojca" podpisał tak jak zwykł podpisywać weksle i rachunki: „N. N. spółka" — ale kto nie chce może w to nie uwierzyć. Bardziej wiarygodne są wszakże anegdoty o roztargnieniu wielkich uczonych.

Archimedes odkrywszy podczas kąpieli jedno z najważniejszych praw fizykalnych z radości zapomniał przyodziać szatę i nago wybiegł na ulicę Syrakuz, wołając: Heureka! (odkryłem).

Newton, przyrządzając sobie śniadanie wrzucił do wrzącej wody zegarek, a patrzał na trzymane w ręku jajko, aby odmierzyć czas, w którym... zegarek ugotowałby się na miękko.

Ampère nosił w kieszeni szmatkę i kredę, a kiedy kłębiące mu się w mózgu myśli zaczęły przybierać kształty konkretnych koncepcji, wyjmował kredę i pisał nią na tym, co mu wpadło pod rękę Pewnego razu zdarzyło mu się wypisać skomplikowane wzory fizykalne na czarnej ścianie stojącej na ulicy dorożki. Kiedy koń ruszył z kopyta, Ampère popędził przez ulicę za swoimi wzorami. Znana ta historyjka nie mówi zresztą, czy uczony dogonił uciekające przed nim wzory.

Pasteur, słynny bakteriolog płukał skrupulatnie owoce przed ich spożyciem, zwracając towarzyszącym mu przy posiłku osobom uwagę na konieczność takiego zabiegu. Po chwili jednak roztargniony mentor wypijał wodę, w której niedawno obmył owoce.

Mommsen spotkawszy raz na ulicy rozpłakane dziecko, zdjęty współczuciem zabrał je z sobą do domu. Tam dopiero poznał, że ulitował się nad własnym synem.

Edison, który ożenił się w dość późnym wieku, miał po ślubie udać się ze swą żoną w podróż poślubną. Cóż z tego, kiedy sławny wynalazca zupełnie o tym zapomniał i każąc żonie czekać na stacji kolejowej, udał się do swego naukowego laboratorium.

I tu anegdota nie dopowiada historii do końca. Spróbujmy się więc domyśleć, że małżonka Edisona, zamiast rozbić mu głowę kopyścią, uśmiechnęła się z pobłażaniem i przebaczyła mężowi jego roztargnienie tak, jak my wybaczamy to chętnie wszystkim, którzy myśląc o rzeczach wielkich, nie dostrzegają codzienności.

Mały Felieton

O katarze

Pseudonaukowe powiastki

Katar to najpotężniejsza klęska naszych dni, proszę Państwa. Dolegliwość ta nie oszczędziła nikogo. Na katar cierpi pół naszej redakcji, mój mały piesek Kajtuś, moja ciocia Adelajda i ja. Co chwilę ktoś z nas raźnie parska „apsik" i entuzjastycznie wachluje swe zaczerwienione nosisko chusteczką. Jednym słowem — katastrofa!

Zasadniczym środkiem przeciwdziałającym katarowi, a ściślej „lokalizującym" go, jest chusteczka. Wynalazku jej, jakom niedawno czytał, dokonał podobno sam Juliusz Cezar, który bawiąc w Galii nad piękną Sekwaną pewnego poranka poczuł iż z nosem jego jest ciut-ciut nie w porządku. Ponieważ obawiał się — jak twierdzą źródła historyczne — utraty dobrej renomy wśród swoich starożytnych rzymskich legionistów, zamiast wycierać nos w togę jak ogólnie praktykowano, oberwał jej kawałek dokonując niekopomnego wynalazku chusteczki do nosa.

Chusteczką, która jest środkiem prewencyjnym przeciwko katarowi, należy się jednak posługiwać delikatnie i dyskretnie. Już w pierwszej połowie XVIII stulecia w Szwajcarii jeden z tamtejszych kodeksów towarzyskich zwracał uwagę, że „nigdy nie należy dmuchać w chusteczkę jak w trąbę: a jeżeli już się jej używa, zakrywać sobie należy oczy, a w miarę możności i przeprosić nadto towarzystwo obecne niskim ukłonem".

Ta piękna zasada towarzyska jest niemal w pełni aktualna po dziś dzień. Z tym, że niski ukłon możemy zastąpić wymownym a tragicznym milczeniem, które zazwyczaj powoduje obrzęd wycierania nosa. Stanowczo nie zaleca się rozmawiania i jednoczesnego wycierania nosa. A jeżeli „już" to... smacznego!

Nieudowodnioną rzeczą jest czy wielki Cezar, który okazał się wielkim racjonalizatorem (w stosunku do togi) i wynalazcą (prototypu chusteczki) wynalazł również katar. Dość, że katar jest zapaleniem błon śluzowych nosa i niekiedy łączy się z podwyższoną ciepłotą ciała ludzkiego lub z niebezpiecznym zapaleniem ucha. Dlatego, Mili Czytelnicy, bądźmy ostrożni i czujni!

Najlepszymi środkami leczniczymi przy atakach kataru są podobno: ciepłe łóżko, gorąca herbata i dwie aspiryny. Natomiast tajemnicza maść penicylinowa, którą „zapisała" mi ciocia Sabina do użycia wewnętrznego jest „lipą". Od trzech dni smaruję nią chleb i łykam. Mdli i nic nie skutkuje.

NIK

ZRĘCZNE PALCE



Zręczne palce są oczywiście potrzebne przy maszynie do pisania, przy krośnie, przy obrabiarce i każdym innym warsztacie pracy. Ale przydają się również w wolnych chwilach, spędzanych w domu. Przydają się tu nie tylko przy haftach, cerowaniu skarpet, naprawie krzesełka czy innych totumfackich czynnościach. Potrafią czasem dać rozrywkę dzieciom od lat dwu do... siedemdziesięciu. A więc uwaga. Do tej zabawy nie potrzebujemy nic więcej prócz ściany, światła i... zręcznych palców. Hokus — pokus... i oto ukazał nam się królik. Jeszcze raz. Tak, teraz wyszło lepiej. Uszy sterczą tak, jak powinny. Teraz wyczarujemy na ścianie sylwetkęmieszczucha w szlafmycy. Wygląda prawie jak Dante. A może by tak jeszcze i ten terier nam wyszedł? No Proszę. Wcale nie tak trudno. Próbujemy teraz własnej inwencji. Może coś nowego z tego wyjdzie. A więc palce w ruch.

Przez dziurkę od klucza podglądamy nową modę

Dziś kobieta na równi z mężczyzną stanęła przy warsztacie pracy, dziś twórcza jej praca stała się niezbędnym ogniwem w budowie potęgi gospodarczej i kulturalnej państwa.

Nie znaczy to oczywiście aby kobiety przestały interesować się domem, przestały utrzymywać stosunki towarzyskie, przestały dbać o swój wygląd zewnętrzny, by moda stroju kobiecego, o której chcemy dziś słów kilka powiedzieć, stała się „zagadnieniem" całkowicie obcym.

Przeżyły się modele konfekcji damskiej, przykuwające oko swą ekstrawagancją. Dziś największym powodzeniem cieszą się fasony pełne prostoty tak pod względem kroju jak i doboru koloru. Te upodobania kobiet bierze się pod uwagę w wielkich pracowniach przemysłu odzieżowego, gdzie cały sztab artystów i fachowców „kreuje" coraz to nowe modele ubiorów kobiecych.

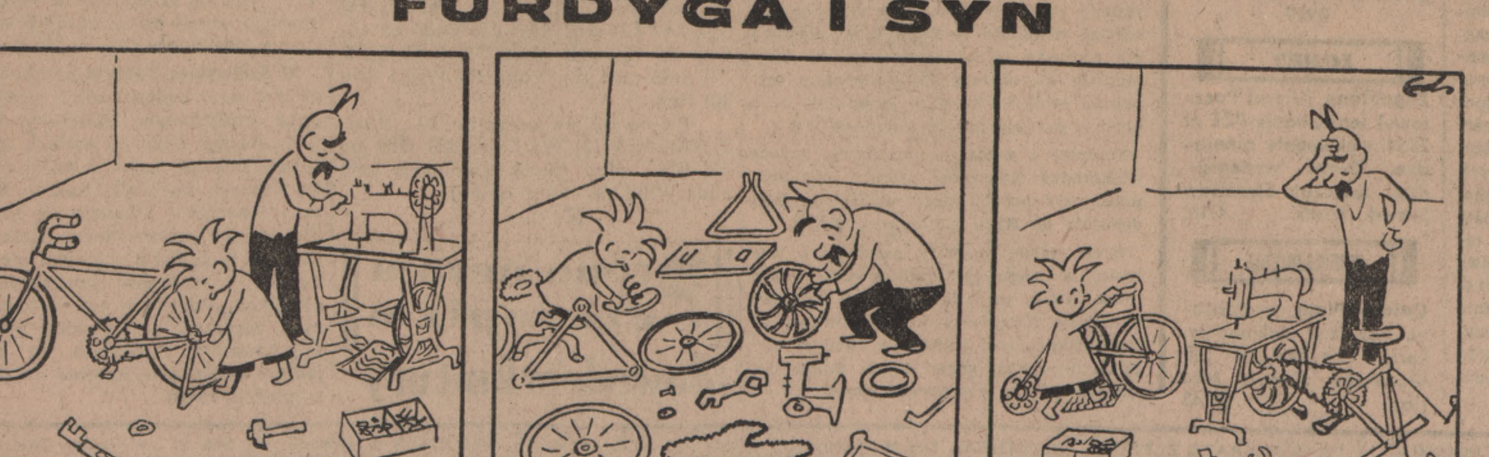
Spójrzmy przez dziurkę od klucza do jednej z takich pracowni a zorientujemy się chociaż pobieżnie, co przyniesie nam moda 1951 r. w najbliższych miesiącach.

Co więc będziemy nosiły? Płaszcze, kostiumy i suknie przede wszystkim w jasnych kolorach. Sukienki odznaczające się prostotą kroju będą nieco krótsze niż w roku ubiegłym. Nadal panuje moda spódnic wąskich. Wielki jest wybór modeli bluzek — stroju na każdą okazję, począwszy od skromnych gładkich sportowych fasonów, wykonanych z męskiego koszulowego płótna, aż do ozdobnych, wykwintnych, wizytowych z kolorowych i wzorzystych jedwabiów. Zastąpią one tak modne w roku ubiegłym bluzki nylonowe.

Bardzo modnym ubiorem kobiecym będą w przyszłych sezonach wszelkiego rodzaju kostiumy, lekko wcięte w talii z wełen lekkich i ciężkich oraz z jedwabiu. Odpowiedni sweterek, szalik czy bluzeczka nadawać będą kostiumowi charakter sportowy lub wizytowy.

Tyle o modzie wiosennej i letniej podglądniętej przez dziurkę od klucza. Gotowe modele zobaczymy już za kilka tygodni w sprzedaży. (ala).

FURDYGA I SYN



Maszyna już zepsuła się
i rower też nawalił,
pierwszą się tata zająć chce,
drugim się zajął mały.

Tak pracowali godzin pięć...
i co się okazało:
nie starczy tylko dobra chęć,
gdy wiadomości mało.

Koło, tryby, łańcuch, oś,
wszystko się zmętlikowało,
no i zmontowali coś,
czego oko nie widziało!